

Dziś w numerze:

Jak wygrać ciagnik * O miłości, muzyce, pamięci i soczystej pieczeni — w „UltraMarynie” * Sprawa Gudel na łamach „Republiki”



KURIER Wileński

WTOREK, 15 LUTEGO 1994 R.
Nr 31 (12309)



Żaluzje, sprzęt
oświetleniowy.
Tel./fax. 77-36-16, Wilno.

Intro — Dzień Odrodzenia Państwa Litewskiego

Niepodległość zrodzona 76 lat temu

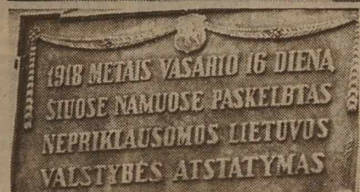
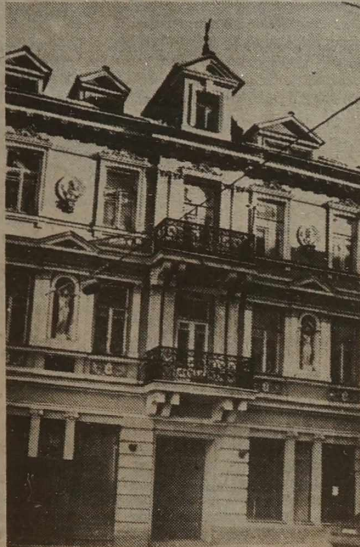
Idąc ulicą Pilies (Zamkowa) pod numerem 26 widać dom. Na jego frontonie tablica w języku litewskim głosi, że „W tym domu 16 lutego 1918 roku ogłoszono odrodzenie niepodległości Państwa Litewskiego”.

76 lat mija od chwili podjęcia tego aktu poprzedzonego wybuchem pierwszej wojny światowej. Jak pisał znany polski historyk Henryk Wisner, „Wybuch wojny stworzył alternatywę: można było milczeć albo opowiadając się po jednej ze stron zaistniałej, chociażby próbować zaistnieć na politycznej arenie”.

Odrodzenie litewskie odbywało się w warunkach niemieckiej okupacji. We wrześniu 1915 roku wojska rosyjskie wycofały się z Wilna i Litwy, a już 18 września wkroczyli Niemcy. 11 grudnia 1917 roku Litewska Taryba podjęła oświadczenie o powstaniu niepodległego Państwa Litewskiego ze stolicą w Wilnie, ale jednocześnie powiązała ideę państwowości z zobowiązaniem wspólnej polityki zagranicznej z Niemcami oraz zobowiązała się do trzech unii: wojskowej, monetarnej i celnej. Za przyjęciem tego dokumentu głosowało 14 członków rady, 2 powstrzymało się. Natomiast 4 członkowie o lewicowych poglądach — Steponas Kairys, Mykolas Biržiška, Jonas Vileišis oraz Stanisław Narutowicz — byli przeciwni. Byli bowiem przeciwni jakimkolwiek zobowiązaniom się „wzajemnych więzi sojuszniczych” z Niemcami i dlatego na znak protestu opuścili skład rady. Secesjonistów ogłosił, że do Taryby wrócą tylko wówczas, gdy zostaną uwzględnione ich postulaty. Nastąpiły tygodnie rozmów z niemieckimi władzami — z jednej strony 14 „niepodległości” członkami Taryby — z drugiej, Az 16 lutego 1918 r. w pomieszczeniu Towarzystwa Litewskiego znów zebrała się Taryba. Pojawiając się przedmiotem poddało się do dymisji, rolę przewodniczącego a jednocześnie przewodniczącego posiedzenia pełnił Jonas Basanavičius. Taryba z zasady przyjęła formułę, której żądali a secesjonści. Raz jeszcze ogłosiła ona powstanie Państwa Litewskiego, ale już z zapisem, że „to państwo ogranicza się do wszystkich więzi państwowych, które były z innymi narodami”. Owe nowe stosunki z innymi państwami miały nawiązać Sejm po tym, gdy zostałyby wybrane.

Dokument z dnia 16 lutego w alfabetycznym porządku podpisało wszystkich 20 członków Taryby. Stanisław Narutowicz, notabene brat przyszłego prezydenta Polski Gabriela Narutowicza, podpisał dokument po polsku (S. Narutowicz zawsze tak czynił). J. Basanavičius w swoich wspomnieniach zanotował, że podpisanie dokumentu odbyło się w sobotę o godz. 12.30.

W trzy dni później, 19 lutego, we wtorek na pierwszej stronie założonej 6 września 1917 r. gazety „Lietuvos aidas” ogłoszono treść Aktu 16 Lutego. Zostało niewiele egzemplarzy tego numeru, bo nakład skłoniła niemiecka cenzura. Interesujący, że w Niemczech wicekanclerz Reichu Fr. Payer



zapytany przez dziennikarzy o podjęty w Wilnie dokument nazwał go świadectwem „niewychowania Litwinów”. Mimo to treść aktu przemycano do Niemiec. Został on tam wydrukowany w trzech gazetach: „Das neue Litauen”, „Tägliche Rundschau” i „Vossische Zeitung”.

Dzień podjęcia Aktu 16 Lutego odłądził stał się świadectwem Państwa Litewskiego. Pierwszy raz świętowano go w 1919 r., gdy w Kownie na Placu Ratuszowym wojsko litewskie składało przysięgę. W momencie proklamowania aktu Litwa była jeszcze pod okupacją niemiecką, ale — jak pisał Michał Romer — dokument ten miał duże znaczenie polityczne w dziele odbudowy państwowości kraju.

Józef SZOSTAKOWSKI

NA ZDJĘCIACH: budynek (i tablica pamiątkowa na nim), w którym 16 lutego 1918 r. podpisano Akt proklamujący odrodzenie niepodległego Państwa Litewskiego.

Fot. Bronisława Kondratowicz
i archiwum

Wilno

Szanowny Panie Prezydencie,

W dniu święta narodowego Republiki Litewskiej przesyłam w imieniu narodu polskiego i własnym, serdeczne gratulacje. Korzystając z okazji, chciałbym wyrazić przekonanie, że stosunki między naszymi państwami będą nadal się umacniać i pomyślnie rozwijać.

Łączę życzenia szczęścia osobistego dla Pana, Panie Prezydencie, oraz wszelkiej pomyślności dla narodu litewskiego.

Lech WAŁĘSA
Prezydent
Rzeczypospolitej Polskiej

Rodzina służy miłości, miłość — rodzinie

Już od wielu lat z okazji Wielkiego Postu ogłaszane są orędzia Ojca św. Kuria Archidiecezji Wileńskiej przekazała agencji ELTA list papieża Jana Pawła II poświęcony tegorocznemu Wielkiemu Postowi. Jego temat — „Rodzina służy miłości, miłość służy rodzinie”.

Wielki Post, głosi list, jest danym przez Boga czasem, abyśmy umacniali naszą wiarę, nadzieję i miłość, abyśmy przeżyli czas łaski i pojednania. Rodzina właśnie jest tym pierwszym i wyłącznym miejscem, gdzie różnymi sposobami wyraża się wychowanie i doświadczenie bratniego życia, miłość, solidarność. W rodzinie uczymy się uwagi, zrozumienia i szacunku wobec innych. Wspólne życie jest wezwaniem do tego, aby się dzielić i dawać, wspólnie życie pozwala zaznać bezgranicznej radości powstającej ze wspólnej dobroci. Rodzice takownie, własnym przykładem i pouczaniem mogą pobudzić uczucie solidarności swych dzieci, pomóc w hartowaniu charakteru, opowiadaniu własnych instynktów, szczególnie posiadania wyłącznie dla siebie. To, czego nauczamy się w rodzinie, pozostaje na całe życie.

Ojciec święty dalej zaznacza w swym liście, że nasz świat przeżywa obecnie trudne czasy. Coraz bardziej pogłębiająca się nędza naszych braci ponizła ich godność ludzką i kalectwo oblicze całej ludzkości. Szczególnie powinniśmy poświęcać uwagę cierpiącym i nędzy rodzin. W istocie wiele rodzin przekroczyło już próg nędzy, nie ma nawet minimalnych możliwości przekarmienia swych dzieci, zapewnienia im normalnego rozwoju fizycznego i psychicznego. Ludzie w podszycim wieku i ludzie o zakłóceniach psychicznych nie są użyteczni ekonomicznie,

dlatego są skazywani na całkowitą samotność, czują się niepotrzebni.

Nie możemy milczeć i nie nie czynić w obliczu tych nieszczęść, ogarniających całą planetę — podkreśla się w liście Ojca świętego. Chrzęścianie i wszyscy ludzie dobrej woli powinni dopomagać rodzinom cierpiącym biedę, udzielać im pomocy duchowej i materialnej. Nikt nie może być odepchnięty z przyczyny swej odmienności, słabości czy nędzy. Ziemia i jej bogactwa należą do wszystkich. W trudnych czasach, jakie obecnie przeżywamy, nie wystarczy jedynie dzielić się swymi nadzwyczajnymi, ale trzeba zmienić swoje postępowanie i sposób konsumpcji, abyśmy dali z tego, co jest nam potrzebne, i pozostawili sobie tylko to, co jest niedość, aby wszyscy mogli żyć, nie tracąc ludzkiej godności. Pozwólmy pościć naszym niekiedy niepowściągliwym pragnieniom posiadania: post bogaczy powinien stać się pożywieniem ubogich. Znowu apelujemy do przywódców narodów, pisze Jan Paweł II, aby w skali swych krajów i całej planety znaleźli sposoby wstrzymania procesu ubożenia rodzin.

Spółczesność chrześcijańska z radością przyjmuje inicjatywę Narodów Zjednoczonych, aby proklamować rok 1994 Międzynarodowym Rokiem Rodziny i wszędzie, gdzie będzie mogła, wniesie swój szczególny wkład.

Nie zamkajmy swego serca — słuchajmy głosu Boga i naszych braci! Niech czyni miłość, dokonane w okresie Wielkiego Postu dla rodzin i w rodzinach dają każdemu głęboką radość i otwierają serca dla zmartwychwstałego Chrystusa. Wszystkim, którzy odczuwają się na to wezwaniu Boga, z radością udzielam mojego błogosławieństwa apostołskiego — kończy list Jan Paweł II.

Kończy się jesienią sesja Sejmu

WILNO, 14 lutego (ELTA). W czwartek ma się zakończyć jesienna sesja Sejmu. Propozycje poszczególnych posłów, aby przedłużyć ją o jeszcze tydzień, z pewnością nie zostanie przyjęta. Na konferencji prasowej w poniedziałek poinformował o tym wiceprzewodniczący Sejmu Juozas Bernatonis.

Jesienna sesja Sejmu rozpoczęła się 10 września ub. roku. Miała się zakończyć przed Bożym Narodzeniem, ale została przedłużona do 17 lutego.

Obrazy ostatniego dnia sesji, zdaniem J. Bernatonisa, mogą potrwać do nocy. Po porannym i wieczornym po-

siedzeniach plenarnych, być może, odbędzie się też dodatkowe.

Przypuszczalnie pod koniec sesji uchwalony zostanie ostateczny projekt statutu Sejmu. W tym przypadku rozpoczęcia się 10 marca sesja wiosenna odbywałaby się według nowego, przekonanemu wielu posłom, bardziej demokratycznego regulaminu.

A na wtorkowym porannym posiedzeniu plenarnym kontynuowana będzie dyskusja nad polityką wewnętrzną Litwy. Na jej zakończenie wystąpi premier Adolfas Slezevicius, który zapoczątkował tę dyskusję w ubiegły czwartek. Później, na zakończenie sesji, odbędzie się jeszcze godzina rządowa.

Jak będziemy obchodzili 16 lutego

Zarząd Sejmu zatwierdził plan imprez, poświęconych obchodom Dnia Odrodzenia Państwa Litewskiego.

W wigilię Święta, 15 lutego, prezydent republiki Algirdas Brazauskas wydał rozkaz o odznaczeniu grupie osób, zasłużonych w historii państwa Litewskiego, w dziedzinie kultury i sztuki.

W Ratuszu miasta Wilna zostaną rozdane Nagrody Narodowe Litwy w dziedzinie kultury i sztuki.

We wtorek o godz. 18 w Wileńskim Państwowym Archidiecezjalnym kościele odbędzie się Msza św.

W ten sam wieczór w Akademickim Teatrze Dramatycznym wystąpią z koncertem zespoły tańca ludowego miasta Wilna.

16 lutego przed gmachem Sejmu zostaną wciągnięte flagi państwowe Estonii, Łotwy i Litwy. W uroczystej ceremonii wezmą udział prezydent Republiki, przewodniczący Sejmu, premier. Dla uczczenia Dnia Odrodzenia Państwa Litewskiego w tym samym czasie w Rydze i Tallinie zostaną wciągnięte flagi państwowe tych krajów.

W południe na Placu Niepodległości odbędzie się uroczysty apel wojska.

O godz. 13 min. 30 odbędzie się uroczystości przed domem sygnatury niepodległości (Pilies 26). Po chod uczestników tej imprezy zanieśli kwiaty na cmentarz Rossa. Złoży się je na grobach Jonasa Basanavičiusa i innych sygnatury aktu niepodległości.

Wieczorem w Teatrze Opery i Baletu odbędzie się uroczysta akademicka z okazji Dnia Odrodzenia Państwa Litewskiego. Przewiduje się, że referat wygłosi prezydent republiki Algirdas Brazauskas.

(ELTA)

Najlepszym rozwiązaniem dla sytuacji — konkluduje komentator „Najwyższej Gaziety” — jest więc także wojny wydarzeń, w którym Rosja mogłaby odegrać rolę mediatora. Gdyby jej się przekonało Serbów do odstąpienia, aby oddali swą artylerię pod kontrolą ONZ, to tym samym nie doszłoby do uderzeń powietrznych NATO. W ten sposób Rosja odegrałaby rzeczywistą rolę i odzyskałaby częściowo swoją pozycję w świecie międzynarodowym.

prestiz na arenie inčak, na...

Kalejdoskop aktualności

SZWEDZI RADZA

Szwedzki Instytut Banku Oszczędności omówił sytuację gospodarczą w trzech krajach bałtyckich, m.in. na Litwie. Zdaniem specjalistów, litewscy przedsiębiorcy nie są przygotowani do współpracy z Zachodem. Powinni oni zwrócić uwagę na przygotowanie rzeczy: rozwijać turystykę, która stanie się bodźcem dla rozwoju przedsiębiorczości; polepszyć obsługę na granicach, bo jeżeli zachodni przedsiębiorcy będą wystawać tam po 3-4 dni, to sprawa nigdy nie ruszy z miejsca; poprawić reklamę: zakładać restauracje i kawiarnie szybkiej obsługi, typu McDonald's. Najważniejsze — nie zniechęcać się przy pierwszym niepowodzeniu, lecz na każdym razem zaczynać od nowa.

DZIEŃ MIŁOŚCI

14 lutego, na Św. Walentego tradycyjnie obchodzą się Dzień Miłości. Początki tego święta sięgają XVIII wieku, ale na Litwie obchodzono go w br. po raz pierwszy. W Akademickim Teatrze Opery i Baletu odbył się z tej okazji „Wieczór miłości”. W którym wzięli udział gwiazdy litewskiej estrady ze słynną piosenkarką Ariną i chórzystami V. Kernagisem na czele. Bilet kosztował 30 Lt, ale w zakładzie każdy mógł otrzymać jeszcze numerki loterii, na której można było wygrać nawet podróż zagranicą.

W SZKOLE — JEDNA UCZENNICA

W szkole w Zaboranach, co to w rejonie święciańskim, uczy się tylko jedna uczennica. Szkoła jest solidna, murowana i tym niemniej... Personel posiada też pełną aneksję i palaczkę. Co by to mogło znaczyć?

AREST Z MAJĘTNOŚCI BANKU „SEKUNDÉ”

Na majątek banku „Sekundé” (Kowno) nałożono arest. Poza tym ma on wypłacić należność wszystkim osobom, które zwróciły się do sądu. Kierownictwo banku napomnęło pikietować „Litewski Bank”, który wydał takie dyspozycje.

MINISTER OCHRONY KRAJU WRÓCIŁ Z NORWEGII

Minister Ochrony Kraju L. Linkėvičius powrócił z Norwegii, gdzie omawiano obywateli i zadania trzech republik bałtyckich, w związku z ich przyłączeniem się do programu „Partnerstwo dla pokoju”. Przewiduje się, że wszystkie te republiki będą koordynowały swą działalność: Estonia zajmie się standardyzacją broni, Litwa — ochroną granic, Litwa — produkcją niektórych materiałów wybuchowych i t.

KOBIETA W POLICJI

Komisarz Sztapu Głównego Komisaratu Policji w Kownie została po raz pierwszy kobieta — Laima Kazlauskienė. Jest to pierwszy tego rodzaju wypadek w litewskiej policji.

ZMNIĘSZYŁ SIĘ OBROTÓW W HANDLU DETALICZNYM

W styczniu w porównaniu z grudniem handel detaliczny Litwy zmniejszył się o 12 proc. w porównaniu ze styczniem 1993 — o 20,5 proc.

W grudniu 1993 r. średnie pobory były większe o 14 proc. od listopadowych, ale realne płace wzrosły tylko o 7,3 proc.

W styczniu w porównaniu z grudniem o 2,9 proc. więcej osób poszukiwało pracy, ale o 17,9 proc. mniej niż w styczniu 1993 r. Natomiast wolnych miejsc pracy było w styczniu o 4 proc. więcej niż w grudniu i o 99,2 proc. więcej niż w styczniu 1993 r.

„MARTELL” W WILNIE

Słynna firma francuska „Martell”, która powstała prawie 400 lat temu, zorganizowała w Wilnie, w restauracji „Żelazny Wilk” degustację swych niebiańskich napojów. Jak powiedział przedstawiciel firmy, produkuje ona rocznie 120 mln butelek koniaku, ale sprzedaje tylko 24 mln. Reszta dala leżakuje.

PONURE PROGNOZY P. GŁOBY

Słynny rosyjski jasnovid, który przybył w tych dniach do Wilna, przepowiada rozpoczącie za 7-8 lat III wojny światowej. W związku z tym nie radzi Litwie przygotować do NATO. Zdaniem jasnowidza Litwa powinna spodziewać się atakowania władzy dyktatorem, ale dyktatorem będzie nie ktoś z obecnej elity, lecz osoba całkiem nowa — przedsiębiorca. W 1996 roku spodziewana jest również wielka katastrofa ekologiczna, związana z budową nowego terminalu na Litwie. Po niej nastąpi kryzys energetyczny.

RZĘKI PIWA

Na Litwie jest około 20 browarów. Poza tym 70 prywatnych zakładów produkujących piwo. Istnieje też 8 spółek akcyjnych, a biznesmeni przywożą z zagranicy 20 milionów piwa. Za najlepsze bra piwowy uznano „Stikilai”, za najlepsze piwo „Grail”. Jego produkcję rozpoczęto w 1858 roku w Birżach, z pozwolenia hrabiego J. Tysskiewicza.

DZIECI RODZĄ DZIECI

W ub. roku na Litwie 357 szesnaścioletek i 120 dziewcząt poniżej 15 lat urodziło się. W 1993 r. w Wilnie 164 dziewcząt poniżej 18 lat poddały się zabiegom abortu.

„AZOTAS” PRYWATYZUJE SIĘ

21 lutego ogłoszono prywatyzację jonasawskiego „Azotasu”. Sprzeda się 96,4 proc. kapitału wstępnego, za 30 mln 929 tys. Lt. Dyrektor generalny B. Lubys weni, że głównymi konkurentami będą rosyjski koncern „Gazprom” i 30 pracowników „Azotasu”.

KOWNO — BIAŁYSTOK: WZNAWIA SIĘ WIĘŻ

Kowno i Białystok postanowiły ponownie wznowić współpracę, przetrwaną kilka lat temu. W piątek do tego ośrodka przygranicznego województwa polskiego przyjechała delegacja kowieńska z merem V. Grynsiem. Podczas dwudniowego pobytu spotkała się ona z kierownikami, pracownikami kultury i medycyny Białystoku.

EKSPEDYCJA NAUKOWA

W piątek na Bałtyk wypłynął statek naukowo-badawczy „Vėjas” Litewskiego Instytutu Badania Mózgu. Jak podaje ELTA, w ciągu 6 dni oceanologowie, hydrofizycy, hydrobiolodzy będą badali morską faunę, zanieczyszczenia wody, prądy, meteorologiczną, jak też przeprowadzą badania prądów wodnych, zasolenia, falowania morza oraz in.

FIRMY DANI I LITWY NAWIĄZAŁY KONTAKTY

W szklach, w salach hotelu „Draugystė” we czwartek i piątek odbywały się dni Danii na Litwie, na które przybyli przedstawiciele ponad 20 firm tego kraju.

Fund 1200 przedstawicieli organizacji Litwy przybyło tu dla zapoznania się z technologiami, które proponują Duńczycy.

Przedstawiciele firm duńskich stwierdzili, że w ciągu dwóch dni na Litwie nawiązała głównie kontakty z firmami pracującymi w dziedzinie energii i przetwórstwa żywności.

„KAZIUKI” TUŻ TUŻ...

Jak zwykle pierwszy ogłaszają o „Kaziukach” pracownicy Pałacu Sportu. W br. zapowiadano o na tradycyjny wileński jarmark przedsiębiorców zza granicy, mistrzów w różnych dziedzinach, rzemieślników z całej Litwy. W br. „Kaziuki” w Pałacu Sportu będą odbywać się od 16 lutego do 6 marca. Można tu będzie kupić i kurteczkę, i obrasek, i zabawki, i tory.

Na podstawie doniesień agencji informacyjnych, radia, prasy i inf. własnych przygotowała Barbara ZNAJDZIEŁOWSKA

V.Landsbergis o problemach tranzytu wojskowego

WILNO (ELTA). Tranzyt wojskowy Rosji przez Litwę, jeżeli zostanie zalegalizowany umową, w istocie będzie się równał pobytowi tych wojsk na Litwie, oświadczył lider opozycji Vytautas Landsbergis na konferencji prasowej. W takim przypadku, podkreślił on, zostałyby utworzone korytarze eksteriorialny, w którym Rosja miałaby spory uprawnienia i nawet pewnych gwarancji.

V.Landsbergis zwrócił uwagę, że w ostatnim okresie w obwodzie kaliningradzkim nasilił się kryzys polityczny, a szczególnie gospodarczy. Z tej przyczyny duża koncentracja wojska w tym rejonie staje się dla Litwy jeszcze niebezpieczniejsza.

Wcześniej władze Litwy, mówił lider opozycji, stały wysuwały kwestię demilitaryzacji obwodu kaliningradzkiego. O tym w Organizacji Narodów Zjednoczonych mówił również Algirdas Brazauskas. Byłoby rzeczą paradoksalną, gdyby Litwa obecnie przyczyniła się do dalszej militaryzacji tego rejonu.

nu. A właśnie do tego prowadzi zamiar podpisania umowy o tranzycie wojskowym.

V.Landsbergis wysunął zarzut, że kierownictwo Litwy nie złożyło protestu z powodu tego, iż Rosja nie wykonuje porozumień helsińskich z 1992 roku. Zapisano w nich, że w obcym kraju nie może być utrzymywane wojsko innego kraju bez zgody tego państwa. Te porozumienia, podkreślił lider opozycji, zamyła i Rosja, i Łotwa. W związku z tym, jak powiedział

V.Landsbergis, Litwa mogła poczynić uwagę również Łotwie. Byłaby to pewna pomoc dyplomatyczna dla niej. Ale władze Litwy, mówił on, skłonne są przestrzegać polityki własnego podwórka.

Zdaniem lidera opozycji, najlepszym wyjściem byłoby skierowanie rosyjskiego tranzytu wojskowego z omińnięciem terytorium Litwy, jak to teraz czyni się z częścią transportu pasażerskiego. Wszystkie inne porozumienia są dla Litwy niebezpieczne. Nic nie pomogą również obserwatorzy międzynarodowi, których zamierzamy zapraszać. To nie wyjście, ale kompromis dla topielca, podkreślił V.Landsbergis.

Z POCZTY REDAKCYJNEJ

Dziękujemy za „Kalendarz rodziny wileńskiej”

Dwa tygodnie temu przy kościele Św. Ducha kupiłam ten kalendarz. W domu przeczytałam go. Podobał się, nawet bardzo. W drugą niedzielę znowu przy kościele ta sama miła pani sprzedawała kalendarze, więc kupiłam jeszcze dwa egzemplarze, by podarować swoim krewnym. Dużo pożytecznej i mądrej informacji zawiera ten kalendarz. Jest ładnie drukowany. Rozpytałam panią, która sprzedawała, kto napisał? Dowiedziałam się, że jest to praca kilku dziennikarzy „Kuriera Wileńskiego”. W roku 1993 też miałam „Kalendarz rodziny wileńskiej”, ale tygodniowy, a nie codzienny. Tamten jakoś nie bardzo przypadł mi do gustu. Cieszę się, że nie musimy już z Polski przywozić codziennych kartkowych kalendarzy, gdzie są podane święta, imieniny, inne ważne daty. Dobrze, że są podane święta i zachody słońca oraz kwadry i penia księżycy. Szkoda, że nie ma danych biodynamicznych, które bardzo są przydatne ogrodnikom. Ciekawa jestem, czy na przyszły rok będzie wydany podobny codzienny kalendarz? Niech tylko redakcja nie spóźnia się z jego wydawaniem tak, jak to było w roku bieżącym. Ludzie kupili inni, nie tak ciekawymi, jak ten rodzinny. Dobrze byłoby, aby miał on zrywane kartki. Życzę Wam wszystkiego najlepszego.

Zofia SUPRANOWICZ

(honorarium przetrzymam na numerację „Kuriera”)

OD REDAKCJI: Dziękujemy za miłe słowa. Już pisaliśmy, że kalendarz ukazał się zbyt późno z winy drukarni. W przyszłym roku również planujemy wydać kalendarz „Rodziny wileńskiej”. To już będzie trzeci. Kolejna ekipa dziennikarska przystąpiła do opracowywania tekstów. A zainteresowanych informujemy, że nabyć kalendarz można w redakcji „K.W.” (Dom Prasy, 11 piętro). Zapraszamy! Można też kupić kalendarz w sklepie „Aura”, a także na pocztach rejonu wileńskiego i sołecznickiego, w parafiach kościelnych, w niektórych szkołach.

Małe Sołeczniczki pożegnały zimą

Mimo silnego mrozu w Małych Sołeczniczkach powiało wiosną, więc urządzono święto. Jedni nazywali je Zapustami, inni — pożegnaniem zimy, a wszystkim razem było wesoło. Na brzegu malowniczego stawu rozbrzmiewała muzyka, zabawiano się w gry sportowe. A Dzieńek Mróz, mimo sździwego wieku, był szczerzy, bo i dzieci, i dorośli otrzymali upominki. A zagrażać się można było przy olbrzymich ogniskach, jak też przy podnoszeniu ciężarów i degustacji gorących szaszłyków. Kto się

bał mrozu i nie przyszedł, to mógł pożałować, bo na wszystkie losy loteryjne padły wygrane. Zatrzaszczyły się o to sponsorzy. Wśród nich była gmina Małe Sołeczniczki, spółki rolne „Salciniekiai”, „Prie Visinčios”, ZSA „Rinova” i „Gasdonis”. Uczniowie miejscowej szkoły pomogli udekorować terytorium. A inicjatorem święta był dom kultury.

Piotr RYNGIEWICZ

Sołeczniczki



KURS WALUT

Dziś w bankach litewskich



KURS WALUT

	dolar amerykański		marka niemiecka		rubel rosyjski (za 100)	
	skup	spredaž	skup	spredaž	skup	spredaž
„Litimpex bankas“	3,87	3,93	2,20	2,27	0,22	0,25
„Vilniaus bankas“	3,87	3,92	2,20	2,26	0,16	0,30
„Aurabankas“	3,87	3,92	2,22	2,26	0,15	0,26
„Senamiesčio bankas“	3,87	3,93	2,21	2,26	0,21	0,25
„Lietuvos verslas“	3,89	3,93	2,20	2,26	0,20	0,40
„Lietuvos akcinis inovacinis bankas“	3,87	3,92	2,22	2,28	-	-
„Hermis“	3,88	3,91	2,21	2,24	0,22	0,24

Wczoraj w Narodowym Banku Polskim

	skup	spredaž
Frank francuski	3621	3769
Marka niemiecka	12308	12810
Dolar amerykański	21584	22464
Funt brytyjski	31550	32838
Frank szwajcarski	14586	15182

Uwaga, rolnicy!

Chcesz wygrać ciągnik?

W dzisiejszych czasach, kto więcej sprzedaje, ten panem. Dając do osiągnięcia powyższego celu, znany polski zakład traktorów „Ursus” chce głębiej poznać swych przyszłych potencjalnych klientów na Litwie za swą produkcją. W tym celu organizuje konkurs na temat: „CO WIEŚ O FABRYCE „URSUS”, JEJ HISTORII I PRODUKCJI?”. Wstępnie informowaliśmy już o tym naszych Czytelników na łamach „Kuriera” 15 stycznia br. Dziś zamieszczamy pytania pierwszego etapu konkursu oraz rozpoczynamy publikację cyklu tekstów ułatwiających znalezienie odpowiedzi na nie.

Jak poinformował przedstawiciel „Ursusa” w Wilnie Nikołaj Szewcow, warunki konkursu zostały nieco zmienione. A mianowicie, organizatorzy zdecydowali przeprowadzić go w dwóch etapach: pierwszy administracyjny odbędzie się drogą korespondencyjną. Uczestnicy konkursu pisemnie od-

powiadają na 15 pytań, które dzisiaj zamieszczamy. Odpowiedzi należy wysłać pod adresem przedstawicielstwa „Ursusa”: Vilnius, 2009, Švidrigailos 7, Box 298, do dnia 2 kwietnia br. Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi zostanie wyłoniona 20-osobowa grupa uczestników drugiego etapu konkursu. Ci w ustalonym czasie (termin i miejsce spotkania podamy w kwietniu) zostaną zaproszeni do rywalizacji o miano zwycięzcy i nagrodę w postaci ciągnika. Wtedy będą musieli ustnie odpowiedzieć na 10 pytań z 50 możliwych, które również zamieścimy na swych łamach nieco później. A zatem, Szanowny Rolniku, chcesz wygrać ciągnik, poświęć długie zimowe wieczory zgłębianiu wiedzy o fabryce „Ursus”, jej historii i dniu dzisiejszym, o jej produkcji. Powodzenia!

D. WOJTUSIAK

Pytania I etapu konkursu

1. W którym roku powstały Zakłady „URSUS”? Podaj pełną nazwę zakładów.
2. Z jakim dziełem związana jest nazwa „URSUS”? Kto jest autorem tego dzieła?
3. W którym roku powstaje pierwszy ciągnik spalinowy?
4. Jaką produkcję prowadzili zakłady od powstania do 1930 roku?
5. Jaką produkcję prowadzili zakłady w latach 1930-1939?
6. W którym roku po II wojnie „URSUS” wyprodukował pierwszy ciągnik? Podaj typ.
7. Ile tych ciągników wyprodukowano do roku 1957?
8. W którym roku powstaje nowy ciągnik konstrukcji polskiej? Podaj typ.
9. W którym roku podpisano umowę o współpracy kooperacyjnej i z kim?
10. W którym roku uruchomiono produkcję ciągnika C-4011?
11. W którym roku uruchomiono produkcję ciągnika ciężkiego? Podaj typ.
12. W którym roku powstaje Zrzeszenie Przemysłu Ciągnikowego? Jakże zakłady wchodziły w skład zrzeszenia?
13. W którym roku uruchomiona zostaje produkcja seryjna ciągników licencyjnych?
14. W którym roku wyprodukowano 1.000.000 ciągnik?
15. Podaj 5 typów ciągników obecnie produkowanych na licencji MF oraz typ ciągnika najcięższego produkowanego w ZPC „URSUS”.

Narodziny ciągowki „Ursus”

„URSUS” — to słowo ma wiele znaczeń. U starożytnych Rzymian oznaczało ono niedźwiedzia, który w prastarej Europie był królem zwierząt, górującym nad wszystkimi swą siłą. We współczesnej Polsce Ursus kojarzy się z mocarzem, jednym z bohaterów powieści Henryka Sienkiewicza „Quo vadis”.

„URSUS” — to także symbol zakładu przemysłowego związanego od 100 lat z Warszawą.

A zaczęło się to wszystko w 1893 roku, kiedy to trzech inżynierów i czterech przedsiębiorców założyli towarzystwo udziałowe produkujące armaturę. W pierwszym dziesięcioleciu istnienia produkowano wyłącznie armaturę, głównie dla przemysłu cukrowniczego i spożywczego, rozszerzając stopniowo asortyment o armaturę centralnego ogrzewania, wodociagową itp.

Rok 1902 — podjęto decyzję o uruchomieniu produkcji silników spalinowych. Początkowo były to małe 5-konne silniki, ale dość szybko, dzięki rozbudowie i unowocześnieniu parku maszynowego gamę silników rozszerzono.

Rok 1910 to pierwsza ważna data w historii fabryki. Nowe hale, nowocześniejszy park maszynowy do produkcji silników Diesla i zwiększona produkcja. Do wybuchu I wojny światowej wyprodukowano łącznie około 6000 silników stając się pierwszym producentem tych wyrobów w ówczesnym zaborze rosyjskim. Największe silniki miały moc 80 KM. Były to zarówno silniki stacjonarne, jak i silniki przeznaczone do celów rolniczych, tzw. lokomobile.

Rok 1913 — pierwsze dwadzieścia

lat istnienia fabryki, która stała się jednym z dostawców silników spalinowych dla carskiej Rosji.

„URSUS” miał swoje przedstawicielstwa handlowe we wszystkich większych miastach Rosji i Królestwa Polskiego. Rozpoczął się produkcja silników wysokoprężnych o mocy od 75 do 450 KM, przeznaczonych między innymi do elektrowni. W roku 1915 Rosjanie wycofują się w wyniku walk wojennych z Polski, niszcząc fabrykę i wywożąc maszyny mogące ewentualnie wzmocnić potencjał wojskowy Niemców. Mimo to, zakład szybko się odradza, podejmując przerwaną produkcję.

Po wojnie, w 1920 roku towarzystwo udziałowe, zatrudniające ponad 150 robotników decyzją Ministra Skarbu i Ministra Przemysłu i Handlu przekształcone zostało w spółkę o nazwie „Fabryka Silników i Traktorów URSUS, Spółka Akcyjna”. Niestety, pojawiające się pierwszy raz słowo „traktor” pozostaje przez kilka lat puste, nie poparte nowym asortymentem produkcji.

W 1915 roku w okresie największego rozwoju fabryki podjęto pierwszą próbkę skonstruowania ciągnika rolniczego. Dokonano tego pod kierownictwem polskiego profesora Kazimierza Taylora. Dzieło zostało uświęcone wykonaniem w 1918 roku pierwszego i jedynego prototypu. Fakt ten miał istotne znaczenie dla sprezywania nowej nazwy spółki akcyjnej, do której to nazwy włączono słowo „traktor”.

W 1922 roku Fabrykę Silników i Traktorów URSUS-sp.ace. opuszcza pierwsze traktory, nazwane ciągnikami. Produkcję ich oparto o

wzór amerykańskiego ciągnika „Titan”.

Ciągnówka „Ursus” wyposażona była w silnik poziomy dwucylindrowy, naftowy o mocy 25 KM. Potężna ramą nośną wspierała się na dwóch osiach, na których zamontowane były żelazne koła. Napęd przekazywany był z silnika na osi tylną za pomocą przekładni łańcuchowej (podobnej do rowerowej), przy czym na osi tylnej zamocowane było dużych rozmiarów zębate koło łańcuchowe. W latach 1922-1927 łącznie wyprodukowano około 100 sztuk ciągników „URSUS”. W prospekcie reklamowym „traktorów rolnych” — jak nazwano ciągnówkę — czytamy następujące słowa: „Traktory naftowe napędzone wyrobu ciążnego a tanio, nie psują się. Nie wymagają fachowej obsługi. Konstrukcja wyprobowana latami”. Nie były to puste słowa reklamowe. W 1968 roku do muzeum zakładowego „URSUS” trafił egzemplarz ciągnówki, który do ostatniej chwili pracował na polu. 40 lat po zakończeniu produkcji!

W 1923 roku obok istniejącej fabryki na Woli, w Czechowicach pod Warszawą powstaje całkowicie nowa fabryka „URSUS”. W 1928 roku wyprodukowano pierwsze ciężarówki na podwoziu własnej konstrukcji, z silnikami licencyjnymi włoskiej firmy SPA. W 1929 roku opuściła fabrykę 300 samochodów półciężarowych i 50 autobusów. Jednak w upływie różnych trudności spółka upadła, zostając upaństwowiona i włączona do Państwowych Zakładów Inżynierii. Jest to rok 1930.

Zakłady Mechaniczne „URSUS” stanowiły ponad 70% potencjału robotniczego i mocy produkcyjnych P.Z. Inż. Głównym zadaniem stał się produkcja dla wojska, ale cały wachlarz produkcji jest imponujący: silniki na gaz ssany i wysokoprężne, armatura dla cukrowni, gorzelni, kanalizacji i wodociągów, różnorodne odlewy, zespoły pompowe, motocykle C.W.S., różne konstrukcje metalowe, samochody C.W.S., Ursus (a więc ciężarowe, półciężarowe, autobusy, poźarnice, sanitarnie, pocztowe) silniki do samolotów „Jupiter-Junior”. Z produkcji czysto wojskowej wyliczyć należy: ciągnik artyleryjski, czołgi lekkie, czołgi — amfibie, samochody pancerne i czołgi ciężkie, ciągniki pancernicze kołowe i kołowo-gąsienicowe. Lata 1939-1945 to praca fabryki dla armii niemieckiej. Jednak pomimo olbrzymich wysiłków okupanta produkcja fabryki kuleje, a produkowany przez załogę zorganizowaną w grupy oporu sprzęt w wielu przypadkach nie nadaje się do użytku.

(Cdn.)



Mroźna zima w punkcie mickińskim wyrębu lasu Leśnictwa Wileńskiego to najgorętszy okres pracy. W 96 kwartał leśnym pracują drwale pod kierownictwem majstrów K. Giruckasa i D. Konstantowicza. Latem wokół są tylko bagno, nie ma nawet gdzie stać. Gdy zaś zamarzną, drwale mogą pracować na całym. Od początku roku przygotowano już 1200 m³ drewna, ogółem zaś w ciągu całego roku planuje się przygotować około 9800 m³.

Przecież drzewo jest nam bardzo potrzebne, prócz tego, część eksportuje się do Austrii, Polski, Szwecji.

NA ZDJĘCIU: drwale Andrzej Kowalski i Andrzej Mackiewicz.
Fot. G. Sviotjus (ELTA)

Rzut okiem na lada

Ten, kto dziś chce żyć oszczędnie, ma nielatte zadanie. Jeden i ten sam artykuł spożywczy w różnych sklepach, kioskach czy na bazarze kosztuje różnie. Aby kupić najtańszy — trzeba obliczyć pół miasta. I mimo to, gdy już nabędziemy niezbędny towar, zawsze się okaże, że w sklepie koło domu był on najtańszy.

Zwykły dzień tygodnia przebiega na bazarze Kalwaryjskim stosunkowo spokojnie, szczególnie, gdy na dworze zaniechęć lub mroź. Mało sprzedawców, mało nabywców. Największe bazy (a i ceny) bywają w soboty. Ale wtedy trudno jest docisnąć się do stoiska. Podobnie rzecz ma się na Gariunai — w zwykły mroźny dzień można zaopatrzyć się tu dosłownie we wszystko, co jest potrzebne w gospodarstwie domowym, przy tym podwójnie taniej.

We czwartek na Kalwaryjskim było cicho i sennie. Największym popytem cieszył się... czosnek. Duże głowy w cenie 2 Lt za sztukę nie miały większego popytu, ale te mniejsze, po 40-50 ct, były wprost rozchwytywane.

— Co się dzieje? — dziwił się młody sprzedawca, wydobywając spod lada nową porcję czosnku.

— Grypa — odpowiedziała starsza pani zgarniając do torby pięć głów czosnku.

Mało było jaj. Właściwie tylko jedna babcinia oferowała dziesiątek za 3 Lt. Nikt, oczywiście nie brak, bo w sklepie taniej.

Był duży wybór mięsa, przy tym na każdy gust i na każdą kieszeń z kosztówką i bez, tłuste i chude. Prawie wszystkie rodzaje zwróciły się w cenie (te najlepsze kawałki). Kawałki doskonałej wolowiny bez kości kosztowały 20 Lt za kg (Leszcze niedawno przonożono za taki sam 8-10 Lt). Cielęcina z kością 8-10 Lt, talara baranina 13 Lt. Za wędzoną boczek przonożono różnie, w zależności od ilości chudego mięsa i na ile był „palący” — 10-12 Lt.

Pałka „Lietuviškos” kosztowała 12-13 Lt, „Dzuku” 15 Lt, „Nerji” 12 Lt, poledwicy wędzonej 24-26 Lt. Kilo-

gram parówek był w cenie 8,50 Lt, kiełbasy „Panerij” 10,30 Lt.

Sporo było nabiału, ale mało chętnych jego nabycia, a to z powodu, że szybko się psuje. Za kilo twarogu przonożono 3 Lt, litr śmietany — 8-10 Lt.

Przy samej bramie sprzedawano fasowany cukier (ponieważ) po 1,80 Lt, a więc taniej niż w sklepach.

Mało było na bazarze we czwartek owoców i warzyw. Nadsapne mandaryny kosztowały 2,50 Lt, jedna cytryna — 70 ct.

A co oferował w tym dniu handel państwowy, czyli sklepy? Wolowina bez kości, taka jak na bazarze po 20 w Centralnym Gastronomicznym kosztowała: 57 Lt, kiełbasa „Panerij” 54 Lt. Kurczęta sprzedawano po 7,07 Lt, a w sklepie na początku al. Giedymina mniejsze — po 6 z centami. Bardzo tuście wieprzowe schabowe w Gastronomicznym kosztowały 10,64, wędzona poledwica — 26 Lt. Paczka masła (węgierskiego) 1,43 Lt, ser „Rokiškis” 6,3 Lt, „Holenderski” 7,37 Lt, „Kostromski” 7,13 Lt. Bochenek czarnego chleba — 1,10 Lt, rogalik 18 ct, bułeczka (trybopiekowa) 10 ct, baton, który niedawno kosztował 46, potem na parę dni skończył 63, we czwartek miał cenę 50 ct, czyli do 63, we czwartek miał cenę 50 ct.

Ukazały się nowe towary. Nie mówię o tych wszystkich śledziach, jak szteciakach czy przyprawach, lecz o takich jużem się przyswoiła, jak o takich delikatkach, jak oliwki (w Centralnym Gastronomicznym) — 26,20 Lt za kilogram czarnych i 53,50 zielonych. W sklepie na początku al. Giedymina spostrzegłem popularne niedyś w kilku gatunkach: wafle mrożone z kukułki gatunków: 2,16 Lt, kalafiorów 2,28 Lt, mrożone 1,86 Lt.

Poza tym cukier w sklepach kosztował 2,42 Lt, jaja 2,04 Lt. W sklepie przy „Nerinde” paczka masła kosztowała 1,36 Lt, litrowa miska 63 ct, pół litra kefiru 40 ct.

Gdybyśmy mieli wmontować do portemonetki licznik, to by obracał się one tak szybko, że hej...

Barbara ZNAJDZIŁOWSKA



Ultra Maryna
"Kurier Wileński" - dla pań i panienek

Za zamkniętymi drzwiami

Młot jest udręką i uniesieniem, wolnością i zniewoleniem. Cały świat kręci się wokół niej, a przecież jeszcze do niedawna naukowcy nie chcieli się nią zajmować. Uważali, że miłości nie da się jednoznacznie określić i zapisać. Nie sądzono też, by była niezbędna do przetrwania gatunku ludzkiego. Ludzie przecież mogą łączyć się w miłość i rozmnażać bez miłości.

Nigdy badania nad uczuciem miłości nie były tak intensywne jak obecnie.

Co było pierwsze: seks czy miłość? Jeśli nakaz rozwoju gatunku by tak silny jak żyjemy w czasach darwinizmu, wszyscy zaczęło się od seksu. Dlaczego więc, jeżeli miłość nie była potrzebna od samego początku, wmieszana została w cały ten proces? Dlaczego przetrwała przez wieki? Gdyby była wymysłem jedynie średnio-wiecznym trubadurów, zjawisko istniejącym bez żadnego uzasadnienia, większość ludzi przestałaby jej ulegać. Wystarczy się jednak rozglądnąć, by stwierdzić, że płaczą nas zewsząd.

Napotkano na nią w tak zwanych prymitywnych społeczeństwach, nawet tam, gdzie o małżeństwie decyduje rodzice. Kolejne badania 166 kultur potwierdziły istnienie złączy miłości w 147 z nich. Uczni amerykańscy, którzy przeprowadzili te badania w 1992 r., przyznają, że raczej nie doskonałości metody – a nie braki – żaru wśród mężczyzn i kobiet – należy przypisać fakt, że nie wykryto jej w pozostałych 19 kulturach. Twierdzą oni, że „jest to cecha ogólnoludzka, widoczna w każdej kulturze. Społeczeństwa zachodnie wytworzyły środki, by ją ukazywać – czekoladki, kwiaty itp. Nie znaczy to, że brak tych elementów w innych kulturach świadczy o nieobecności miłości”.

Do nagłego zainteresowania miłością (sympozja, konferencje) przyczynia się być może kontrowersyjna książka „Anatomia miłości, historia monogamii, cudzołóstwa i rozwodów”. Jej autorka, Helen Fisher, nie była zaskoczona wynikami badań: „Zawsze uważałam, że miłość należy do podstawowych ludzkich uczuć, takich jak strach, złość czy radość. Jest to oczywiste. Antropologdy zajęci byli chyba innymi sprawami”.

Iżewiści. Pytając o załoty i wesele obyczaj, szukali miłośników tam, gdzie należało. W wielu kulturach miłość i małżeństwo mają ze sobą niewiele wspólnego, lub tylko tyle, ile ma romans z umową zabezpieczającą interesy obu stron. Po wszechny zwyczaj w wielu kulturach – że to rodzice wybierają współmałżonków – jest już przypuszczeniem główną przyczyną z powodu której badacze nie szukali miłości.

Milota jest częścią natury człowieka i jak można sądzić, stanowiła istotny — choć nie zawsze rzucający się w oczy — element każdej kultury. Nie pytanie, dlaczego tak się dzieje. Próbuja odpowiedzieć już nie antropology czy socjology, lecz — jak się okazało — i chemicy.

Czy rzeczywiście nasze uczucie miłości jest biologicznie uwarunkowane? Skłania się ku temu coraz więcej naukowców. Odrzućmy więc całą tę romantyczną otórkę i weźmy miłość pod mikroskop. Okazuje się, że **wytumaczanie tego zjawiska znajdziemy w teorii ewolucji, w biologii i chemii.** To, co z pozoru wydaje się być nieracjonalnym zachowaniem zakochanego stanowi w rzeczywistości efekt działania matki natury.

Jakieś 4 mln lat temu na równinach Afryki, po raz pierwszy rozkwitła miłość: mózg wysłał odpowiednie sygnały, w wyniku których zakochany człowiek — na wi-

MIŁOŚĆ



dok drugiej osoby zaczął się
 głucho uśmiechać, spoitym się
 ręce i nie wiedział, co się z nim
 dzieje. Miłość między kobietą i
 mężczyzną służyła ściśle określo-
 nemu celowi. Dzięki niej ich zwią-
 zek trwał dłużej, umożliwiając od-
 chowanie dziecka: samotna
 matka z dzieckiem na ręku nie
 sprostałaby swym obowiązkom.
 Po około 4 latach para mogła się
 już „rozwieść”. Zbiega się to z ba-
 daniami prowadzonymi w 62 kra-
 jach świata, wykazującymi, że
 czwarty rok małżeństwa jest naj-
 bardziej krytyczny, chyba że rodzi
 się następne dziecko – wtedy
 związek ma szanse przetrwać
 następne 4 lata.

Zgodnie z prawami natury miłość nie jest wieczna. Mniej niż 5 proc. par wśród ssaków dochowuje sobie wierności. Od samego początku — tak przynajmniej twierdzi H. Fisher — wśród ludzi panowała „monogamia ze skłonnością do zdrady”.

Zachłani twierdzą, że czują się, jakby ktoś uderzył ich obuchem po głowie. I mają rację. Spotkanie wzroku ukochanej osoby, mśnięcie ręki, zapach, wywołają proces, który bierze swój początek w mózgu, a następnie odpowiednie impulsy przekazują do układu krwionośnego. Efekt jest dobrze znany: wypieki, spoczone ręce, przyspieszony oddech. Jeżeli ten opis przypomina wam kogoś w stanie stresu, macie rację. Z punktu widzenia chemii, oba te stany są identyczne.

Miłość zaczyna się od stanu euforii — nic dziwnego, organizm wytwarza wtedy substancje, które są bliskimi krewnymi amfetaminy

(m.in. fenylotylaminę). Miłość więc, to naturalny narkotyk. Jednakże fenylotylamina nie działa wiecznie – podobnie jak nie jest wieczną miłością. Organizm uodpornia się na działanie narkotyku, potrzebuje go coraz więcej, a po dwóch, trzech latach nie jest w stanie sprostać zwiększonemu zapotrzebowaniu. Nieodrobór środków chemicznych ma wpływ na wygaśnięcie namiętnej miłości. Dla wielu osób oznacza to również koniec związku. Niektóre z nich zachowują się jak narkomani. Gdy tyko mijają pierwsze objawy namiętności, szukają nowego obiektu swych uczuć.

Niemniej jednak miłość – choć w innej formie – trwa długo. Czym to tłumaczyć? Po prostu innym zestawem związków chemicznych. Tym razem są to endorfiny, których produkcja zwiększa się dzięki stałej obecności partnera. W przeciwieństwie do związków pokrewnych amfetamin, te są substancjami łagodzącymi ból i napięcie, dają poczucie bezpieczeństwa i spokoju – dlatego tak źle czujemy się, gdy ukochana osoba nas opuszcza: nie dostajemy swojej porcji narkotyku.

Naukowcy rozróżniają miłość, czy raczej namiętność, wzbudzoną przez fenylotyłaminę i pełne kłótności uczucie, wspomagane przez endorfiny. „Najpierw kochamy stan, w jaki nas wprawia druga osoba. Z miłością dojrzałą mamy do czynienia wtedy, gdy daną osobę miurujemy za to, jaka jest”. Związki chemiczne tłumaczą (przynajmniej naukowcom) zjawisko miłości, ale co wpływa na to, że zachowujemy się w tej, a nie innej osobie? Tym razem wytłumaczenia należy szukać nie w chemii, lecz w ewolucji i biologii. Mężczyźni przyciąga do kobiety zdolność do macierzyństwa. Jeden rzut oka wystarczy mu, by ocenić młodość i vitalność dziewczyny — faktem jest, że mężczyźni zachowują się szybciej niż kobiety. Wymagania kobiet są bardziej skomplikowane. Wiek mężczyzny nie jest tak istotny, jak to, czy będzie mógł być ojcem jej dzieci, czy zapewni jej bezpieczeństwo i odpowiednią pozycję w społeczeństwie.

To, oczywiście, dalej nie tłumaczy, czemu uśmiech jednej osoby nas podnieca, a wdzięki innej zupełnie nas nie wzruszają. Naukowcy tłumaczą to „obrazem”, „mapą miłości”, która prowadzi nas ku naszemu idealnemu partnerowi. Jest ona zapisem wszelkich doznań – miłych, podniecających, wzruszających, ale także i tych negatywnych, z jakimi mieliśmy do czynienia w dzieciństwie. Małe stopy, kręcone włosy, sposób, w jaki matka głaska nas po głowie, głos ojca, itp. Nasz partner nigdy nie spełni wszystkich oczekiwań, lecz pewna liczba ich spowoduje zapalenie się światełka: „to miłość”.

Jednak dla większości ludzi miłość to coś więcej, to połączenie ciała i duszy, rzeczywistości i marzeń, poezji, ale i fenylotylaminy.

NASZE PROPOZYCJE:

- Seks czy miłość?
- Klan rodu Brzezińskich
- O pamięci i muzyce
- Nowe propozycje „Claudii-Barbary”
- Konkurs „Burdy”
- Z myślą o Wielkonoce
- Szerokie spodnie



Rodzina Brzezińskich

Tadeusz BRZIŃSKI urodził się w Złoczowie w 1896 r. Ukończył gimnazjum klasyczne w Przemyślu, następnie studiował na uniwersytetach w Wiedniu, Hadze i we Lwowie. W 1919 r. uzyskał tytuł doktora prawa i umiejętności politycznych Uniwersytetu Lwowskiego. W latach 1918-1921 służył w wojsku polskim, brat uderzył w wojnie polsko-radzieckiej. Jako pracownik polskiej dyplomacji przebywał kolejno na placówkach w Westfalii i Nadrenii, północnej Francji, Saksanii, Turyni, na Ukrainie i w Kanadzie. Oficjalnie urząd konsula generalnego w Montrealu objął 1 listopada 1938 r.

Państwo Leonia i Tadeusz Brzeziński wraz z czterema synami, ich nauczycielem, gospodynią domową, piastunką i psem, przybyli „Batorym” do Nowego Jorku, skąd pociągiem wyruszyli do Montrealu. Obok zwykłej działalności konsularnej, placówka w Montrealu sprawowała opiekę nad polskimi emigrantami. Wybuch wojny sprawował wzrost zainteresowania Polską.

Tadeusz Brzeziński pełnił obowiązki konsula generalnego w imieniu rządu londyńskiego. Rozwijała się działalność na rzecz pomocy dla Polski i Polaków: zbiórki pieniężne, wysyłanie paczek dla rodzin, dla jeńców w obozach i rodzin deportowanych.

Na początku 1911 r. rząd polski zawarł porozumienie z Kanadą o skierowaniu kilkunastu inżynierów z nieokupowanej części Francji do dopiero rozwijającego się przemysłu wojennego. Polscy technicy napływali także z Portugalii. Nowo przybyli w podziękowaniu za pomoc kanadyjskiej Poloni zorganizowali specjalne kursy techniczne w Montrealu i Toronto, których ukończenie dawało wielu młodym inżynierom kwalifikacje i znajomość lepszego języka. Dzięki ich staraniom doprowadzono do umowy z Politechniką w Montrealu Tadeusz Brzezinski przyczynił się do stworzenia przez polskich profesorów i inżynierów pierwszego na tejże politechnice wydziału lotniczego.

Po pierwszym roku wojny zaczęły się pojawiać w Kanadzie grupy polskich rodzin, uchodzących z Europy Zachodniej. Polonia udzieliła im pomocy w osiedleniu i znalezieniu pracy. Konsul w Montrealu był w stałym kontakcie z rządem polskim (najpierw we Francji, a później w Londynie). Do Kanady przyjeżdżali przedstawiciele rządu, uczestniczyli w wiecach, nawiązywali do formowania się zastępu ochotników do wojska polskiego. Wśród pierwszych ochotników był pater Brzeziński, Jerzy Żyliński. Z początkiem 1943 r. Polska Misja w Joskowie w Kanadzie została zlikwidowana. Ochotnicy z Ameryki i Kanady dokonywali szkolenie w Szkolnicy, potem znaleźli się we Francji i Holandii. Brali udział w lotach nad Niemcami.

W lipcu 1945 r. rząd Kanady przestał uznawać rząd polski w Londynie, a Tadeusz Brzeziński przestał pełnić urząd polskiego konsula w Montrealu.

Po wojnie, przez 9 lat Brzeziński pracował w instytucji finansowej Guardian Trust Company w departamencie spraw międzynarodowych. W 1954 r. otrzymał pracę w Bibliotece Narodowej w Montrealu, gdzie zajął się badaniami Europy Wschodniej. Po kilku latach został kierownikiem wydziału BN, które to stanowisko pełnił aż do przejścia na emeryturę w 1967 r.

Cały czas brał udział w życiu społecznym na rzecz Kanady, na rzecz Polonii i Polski. W 1954 r. kandydował do parlamentu z ramienia partii konserwatywnej w Montrealu. Od lutego 1952 r. przez 10 lat był Tadeusz Brzezinski prezesem Kongresu Polonii Kanadyjskiej. Nawoływał do zwrotu skarbów wawelskich (arsasów, rękopisów Chopina). Kiedy w 1939 r. zostały ewakuowane przez Rumunię, Francję i Anglię do Kanady. Skarby wawelskie powróciły do kraju w 1961 r. Apelował także do społeczności polonijnej o pomoc w odbudowie Zamku Królewskiego w Warszawie.

Państwo Leonia i Tadeusz Brzeziński byli właścicielami farmy pod Montrealem, na którą przyjeżdżało wiele osób i która stała się swoistym centrum polskości. Na niedalekim cmentarzu znalazło się miejsce dla Polaków. Pochowani tam zostali

(Dokończenie na str. 7)

(Dokończenie na str. 7)



Muszka i Zbigniew Brzezński w Polsce w 1991 r.

Rozmowy niekonwencjonalne: Znajdziłowska contra Znajdziłowska

UltraMaryna

— Dość późno, bo dopiero niedawno wpadł mi w ręce artykuł o Tobie w kwartalniku czasopisma „Przyjaciółka” za rok 1992. Zatyłowany był symptomatycznie „Zasłużona i zapomniana”. Zwróciłam uwagę na pewien fragment. Autor pisał: nie zważaj na to, że całe życie poświęciłaś muzyce litewskiej, stale propagowałaś utwory młodych kompozytorów, wtedy gdy nikt jeszcze nie chciał ich grać? Zakończymy Polka (poza „ludową” panią Pietraszkiewicz) miałaś tytuł zastawionej artystki — mimo to wydawcy pytali, dlaczego nie ma Twojego nazwiska w encyklopediach, informatorach czy kalendarzach, odpowiadali zdumieni, w najlepszej wierze: „Przecież ona jest Polką. Niech o niej piszą wydania polskie!”

W tym — barwny „obraz” stosunków polsko-litewskich na Litwie. Z jednej strony pretensje, że Polacy nie garną się do kultury litewskiej, z drugiej — kiedy się przygarną, to ich nie chcą. A potem się mówi o stereotypach w myśleniu!

Ten artykuł w „Przyjaciółce” ukazał się w związku z Twoim 60-leciem. Ciekawe, czy polskojęzyczna prasa Litwy przypominała o Halinie Znajdziłowskiej?

Zabawne, ale też nie.

— Czy dlatego, że milczała prasa litewska?

— Możliwe. Nie wiem. Zresztą to mnie nie interesuje. Dziś mam inne ambicje — syn, wnuki. Dwunastoletni Karol, uczeń Szkoły im. M.-K. Čiurlionisa, przejawia wielkie zdolności muzyczne. Ostatnio, odkąd trafił do znakomitego pedagoga Olgi Stainbergalės — wprost nie może się doczekać, kiedy pójdzie na następną lekcję. Na ostatnim egzaminie wszyscy członkowie komisji wystawili mu ocenę 10. Cieszy to mnie ogromnie.

— A Baška?

— Baška jest wspaniała. Ma dwa i pół. Jest ciekawsza, ruchliwa. Gdy mi się coś nie udaje i zaczynam biadolić, ona mówi głębokim głosem: „Czy ty masz rozum?”. Kiedy Karol wychodzi ze szkoły, ona się drze przy drzwiach: „Ja też chcę matematykę! Jak też chcesz niemiecki! Ja chcę do Olgi, na spec!” Spec — to specjalność, czyli fortepian.

— Często zastanawiam się nad tym: w latach 50-90 nagrałaś tysiące kilometrów taśm w studio radiowym, potem w TV. Powinny gdzieś być, gdzieś się chronić. Ale rzadko słysze teraz w eterze Twoje nazwisko. Czym się to tłumaczy? Złą jakością dawnych nagrań? Zniszczeniem taśm przez żołdaków w TV w 1991 roku, kiedy to poczyniono olbrzymie spustoszenia w fonotekach radia i telewizji? A może czymś innym?

— Zniszczono dużo, ale potem się coś niecoś zbierało. Chodzi o coś innego. Teraz po prostu słucha się innej muzyki. To nie znaczy, oczywiście, że ta stara była zła. Zresztą rzadko w ogóle nadaje się koncerty muzyki poważnej. Młode pokolenie nie interesuje się tym, co było kiedyś. Ważne jest to, co robią sami, teraz. Pewną rolę odgrywa i owo „niech o niej piszą Polacy”.

— Wszędzie przyszli nowi ludzie, w wielu wypadkach nie dokształceni, nie zorientowani, co się działo parę lat temu, przed nimi. Jak kiedyś śpieszyliś wymazać z pamięci burzującą przeszłość, tak teraz — niedawna, socjalistyczna. A przecież w tym okresie coś się działo, były jakieś osiągnięcia.

— Może to taka reakcja na zakaz jazzu, pop — czy rockmuzyki w dawnych czasach?

— Możliwe, ale to druga skrajność. Teraz dzieje się inaczej — raczej poważna muzyka jest na indeksie. Czy nie odziera się przez to ludzi z czegoś ważnego? Czy nie ogłupia się ich jednostajna wrzaskliwa muzyka płynąca z eteru...Przez długie lata Twoje nazwisko było odmieniane po kilka razy dziennie na antenie radia i TV. No bo Jelena Czudakowa, Beatričė Grincevičiūtė, Rimantas Siparis, Jonas Stasiūnas, potem młody Virgilijus Noreika śpiewali przeważnie przy Twoim akompaniowaniu. Dużo nagrywałaś utworów na fortepian młodych kompozytorów pomagając im w starcie życiowym. Słowem sporo pracowałaś.

— Możliwe, działo się tak dlatego, że lubiłam swą pracę i byłam „spolegliwa” — mogłam pójść na próby o 24 lub 2 godz. w nocy, czego nikt inny by nie zrobił. Zawsze liczyła się dla mnie jakość pracy, możliwość jej najlepszego wykonania.

— Koncertowałaś nie tylko w radiu czy filharmonii, ale chyba w każdym litewskim kołchozie, w każdej szkole i przedszkolu. Beatričė bardzo lubiła takie bezpośrednie muzykowanie przed młodocianymi słuchaczami. Raz, pamiętam, opowiadała mi, że w pewnym przedszkolu dzieci miały dość słuchania piosenek, więc zaczęły głośno rozmawiać i się wierać. Wtedy Baś spytała: „Czy ja wam, dzieci, nie przeszkadzam?”. „Nie” — odpowiedziały pogodnie.

— Wydeptałam drogi i dróżki chyba w całej Litwie. Ale były i wielkie gale — w Moskwie, Leningradzie, na Kaukazie, Syberii, Uralu. I dalej — w Polsce, Niemczech, Anglii, Jugosławii, Finlandii, Włoszech. Dużo tego nabierało się w ciągu życia. Dziś nawet odczuwam wyrzuty sumienia, że zaniedbywałam z tej racji sian. Na szczęście miał cudownych uczniów, którzy zgodnie z tradycją kochali wnuki bardziej niż dzieci. To dzięki nim wyrósł na porządnego człowieka. Jest zastępcą dyrektora Centrum Kształcenia Muzycznego. Jego dom też jest pełen muzyki, bo grają w nim wszyscy. Baśkę prawdopodobnie czeka to samo, jeżeli się nie zbuntuje. A jest do tego zdolna, bo ma charakter.

— Koncertowałaś w radiu jeszcze podczas studiów. Potem, gdy powstała TV, pracowałaś w niej od samego początku. W tamtych czasach całymi dniami słuchało się radia. A jakie były koncerty w kochej filharmonii! Małcużyński, Kėdra, Štern, Neubaush, Doluchanowa, Mierzanov, nawet legendarna Magda Tagliaferro. Masz dobrą pamięć, czy nikt nigdy nie zwrócił się do Ciebie z prośbą o opowiedzenie jakichś ciekawszych epizodów z życia muzycznego republiki, anegdot o kimś sławnym?

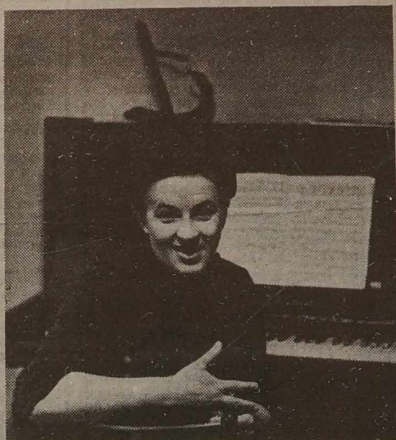
— Raz czy dwa... Nie wiem, dlaczego tak jest.

— Chyba dlatego, że została przerwana ciągłość dzieł i pokoleń. Każdy myśli, że historia zaczęła się od niego... Zauważyłaś, że na Litwie nie ma tak popularnej na Zachodzie, a i w Polsce, literatury pamiętnikarskiej, wspomnieniowej, nie opowiada się kawałków o wybitnych ludziach. Czy to w myśli zasady: „Niech mnie będzie trochę gorzej, ale nie przyczynię się, by komuś było trochę lepiej”? Czekają się aż artysta umrze, społeczeństwo zapomni o nim, i wtedy młody historyk sztuki dokonuje nagłej odkrycia. Tak jest nie tylko w środowisku litewskim, ale i polskim, czego świadectwem — pominięcie Twojej obecności przez 40 lat w muzyce przez prasę polskojęzyczną. No, niestety, to jest taki dołek wileński.

— Dzieje się tak nie tylko w muzyce, ale innych środowiskach również.

— Pamiętam jak pewna utalentowana śpiewaczka, której trzeba było powiedzieć parę słów na wieczorze młodego kompozytora, zachwalała jego zdolności kulinarne, ale o zawodowych nie wspominała ani słowem — żeby go nie przechwalić. W wyniku — sama wyglądała dość głupio.

— Znam inne przykłady. Niedawno TV zorganizowała



W obronie kabaretu

program o pewnym znakomitym, zmarłym już muzyku. Cała rodzina tak wychwała siebie w tym programie, że o dziadzi zapomniała... Cóż za naiwność: ludzie sądzą, że jeżeli kogoś pochwała, to ten z miejsca dostanie „Oscara”.

— Wracając do Twojej pamięci... Opowiadałaś mi kiedyś takie różne zabawne historijki: jak Twój ukochany profesor B. Dvarionas, będąc na „bani” prosił naszego ojca, by go zawiązał samochodem na Górę Zamkową. Jak tenor Sadkūnas, który śpiewał partię Samozwanka w rosyjskim i litewskim wariantach opery „Borys Godunow”, zaśpiewał raz, również w stanie zamroczenia alkoholowego, „Sapnas tas w trietj raz”. Jak spotkany przed Wielkanocą Mariušius spytał Ciebie, co robi mąż i na odpowiedź, że maluje jajka, zauważył z przekąsem: „A to frant!”. W czasach późniejszych opowiadałaś, że studenci Akademii Muzycznej spłatali rektorowi Laurušasowi primaaprilisowy kawał: kiedy zajeżdżał wołgą do podwórza, zobaczył na drzwiach kartkę z napisem: „Wejście od ulicy”. Kiedy obszedł głąchokoła, to na frontowych drzwiach znalazł taką kartkę, tyle że z napisem: „Wejście od podwórza”. Tu dopiero się połapał o co chodzi, ale było już za późno: cała studencka brać, która oblegała wszystkie okna, zgromadziła mu owację.

Czy dziś ktoś z „szeregowych” może powiedzieć kim był Sadkūnas, lub Mariušius? Kto dziś pamięta salwy dowcipów jakie wymieniali codziennie w „Nerindze” stali bywalcy — kompozytor B. Gorbulis, chemik K. Dauksas i in? Dziś o tym się nie mówi, ale nie przydać zmarłym blasku, aby nie wydali się dowiecipniejsi niż oni sami.

Uchodzi w niepamięć cała warstwa najbardziej czytelniej historii.

— Mogę cię pocieszyć, że to samo czeka współczesne pokolenie. Za dziesięć lat nikt o nich nie będzie pamiętał. A jeżeli — to będą o nich mówić cytatami z nienajlepszych recenzji gazetowych.

— Dziś młodzi częściej słuchają Pavarottiego, Placido Domingo czy Montseratt Caballe. W pewnym sensie mają rację — uczyć się trzeba u najlepszych. Ale czy to znaczy, że nie powinna rozwijać się rodzima sztuka? Ci wszyscy słynni wykonawcy wyszli z narodowych szkół, z krajów, gdzie ich rodzacy nosili ich na rękach, cenili, wibillili... Być może w przyszłości historia ludzkości będzie coraz bardziej ujednoliciła się. Polacy już dziś wydają swe słynne „Kroniki” — „Kronika XX wieku”, „Kronika Techniki”, „Ludzkości”, „Opery” i t.p. Zgromadziła w nich wszystko najlepsze na świecie w danej dziedzinie...

— Chyba jednak ani Polska, ani Francja, ani Litwa nie wyzrekną się na razie własnej historii, własnych osiągnięć, własnych osobistości...

— Kto wie, co będzie za dwa tysiące lat. Możliwym nym wspólnym językiem, mieć jedną historię? Czy jest wobec tego sens tracić czas na udawanie komuś, że nie należał on jeszcze wcześniej do kogós trzeciego? Czy to rozsądnie rozpamiętywać czyjeś wojsko w którymś tam roku dało łupnia innemu i czy szuszenie? Czy nie lepiej cieszyć się realnością i budować przyszłość?

— Więgasz mnie do polityki, której nie znok. Uważam, że u źródeł wszelkiej polityki leżą jakieś własne ambicje, osobiste profity. Czasem ludzie światli, wykształceni grają na niższych strunach motochu, aby nie utracić popularności... Wróćmy lepiej do muzyki. Do tego, co robiamy przez całe życie i robimy dotąd.

— Pracujesz w dwóch miejscach w Akademii Muzycznej i Teatrze Opery i Baletu. Masz poza tym na głowie wiele. Czy to nie za dużo dla starszej pani?

— Może i za dużo, ale ja to lubię i to jedyna rzecz, którą potrafię robić. Jak można nagle przestać grać? Poza tym jestem au courant tego, co się dzieje w muzyce. A że nie mam ciągów kulinarnych, więc...

— Czyli że nadal jesteś na etapie jajecznicy i frytek? — No, nie jest tak źle. Gdy się wypnę — mogę zrobić przyjęcie, że ha!

— I cóż Ty, kochana, potrafisz zrobić?

— To wszystko, co robiła nasza mama: bigos, mięso duszone, sałatki... Gorzej z wypiekami.

— Czy nigdy nie marzyłaś o działalności koncertowej?

— Cóż to za żołnierz, który nie chce zostać generałem.

Niestety, musiałam zarabiać na życie — na kupno mieszkania, mebli, na dziecko. Dodaj do tego dwa rozwody, które też zostawiły swój ślad w biografii. To wszystko wymagało czasu i nerwów.

— Czy te rozwody nie były przypadkiem wynikiem Twego zbytniego oddania pracy?

— Coś w tym z pewnością jest. Moi dwaj mężowie byli muzykami, jeden nawet bardzo słynnym dyrygentem — powinni byli mnie zrozumieć, ale w każdym mężczyźnie drzemie egocentryzm — każdy chciał mieć w domu tradycyjny obiad, śniadanko. Stąd nerwy, rozdarcia. Chociaż nie mieli nic przeciwko, aby ich „żona była zasłużona”... Wracając do działalności koncertowej — z tego się u nas nie żyje. Każdy koncertujący muzyk ma gdzieś jeszcze stałą pracę. Wystąpić raz, drugi w rodzinnym mieście i na długie lata ludzie będą mieli ciebie z głowy. To nie, że następnym razem przystoję inny program, wciążę do repertuaru ciekawe utwory. U nas chodzi się na koncerty ze względu na prestiż i nie chodzi się po to, by słuchać muzyki, poznawać nowe utwory, kompozytorów... Jeżeli się nie ma kontaktów w Madrycie, Warszawie czy Nowym Jorku — nie z kariery. Ja nie mam się przebiecia. Managerów, impresariów w czasach mojej młodości nie było. Zawsze odczuwałam pewien rodzaj wysiadu proponując swe „usługi”. Tak się zresztą dzieje dotychczas. Niektórzy zarzucają mi, że grywam na koncertach wspólnie: białoruskiej, rosyjskiej. Oni mnie po prostu zapraszają, więc gram. Poza tym idę tam z panem Leonidem Muraszko, któremu akompaniuję, od niepamiętanych czasów... Tak, tak, ten sam Leonid Muraszko, który był wspaniałym Dom Basilio w „Cyryliku sewilijskim”, niezastąpionym „Kapelmistrzem” na scenie Opery Wileńskiej. Pan Muraszko, notabene, śpiewa również po polsku, zna mnóstwo zapomnianych pięknych pieśni jak np. „Gdy wieczorem siedzę sam...”, „lub walc „Francois”. Niestety, nikt z Polaków nas nie zaprasza...

— Bo w naszym środowisku została zapomniana tradycja wspólnego muzykowania, kapustników, kabaretów, „Wilia” — owszem, „Kapela wileńska” — tak, ale nie pusa tym. A przecież jest tyle młodości, która potrafi i śpiewać, i tańczyć, i powyglądać się w charakterze showmanów. Jest tyle rodzaj sztuki scenicznej, to wszystko tylko organizatorzy rozdawoły napiecia, stresy. Brakuje tylko organizatorów.

— A pamiętasz słynne koncerty w 5-tej średniej? Jucka Zajackowskiego (niestety już nie żyjącego), Jadę Nowicką, Jasię Butkiewicz?... Nasze wieczorki — to były istne kabarety.

— Ba, ja sama tańczyłam „krakowiaka”. Zawsze w ustatniej parze, wymuszona przez panią Pieniążkową. Pamiętam, w pewnym momencie musiałam poprowadzić cały korowód — więc poprowadziłam z wrażeń w odwrotnym kierunku. Pani Pieniążkowa załamała ręce.

— W tamtych czasach było jeszcze sporo starożytności wileńskiej inteligencji: pani Pietraszkiewicz, panowie Jabłoński, Biago, Święciecki, pani Sucharewiczowa. To oni wzięli naszą klasę cudowne poczucie przynależności do w ostatniej niedzieli. To dzięki nim spotykamy się co roku w majowej niedzieli na Placu Katedralnym. I tak już 40 lat... Myślę, że ciebie dać, zając się trochę kulturą Polaków na Litwie.

— Już się coś tam robi — powstaje klub inteligentów. Prawda, na razie tylko dyskusyjny, ale z czasem może przekształcić się w coś bardziej przężnego.

— A wiesz, dobrze nam się pogadało. Dawno tego nie robiłyśmy.

— Phil Nigdy tego nie robiłyśmy. Zawsze uważałam, że to „nieupierzoność małolata”. Może dzięki tej naszej prozie, „nieupierzoność małolata”. Może dzięki tej naszej prozie, mowie przekonawcy innych, że czasem warto się spotkać, pogadać. Spokojnie, po przyjacielsku, nie wyrażając pośpiechu słów jak petardy, lecz smakując, szlufując, dobierając najbardziej odpowiednie. W słowach też jest treść, muzyka, które trzeba umieć rozróżniać.

Barbara ZNAJDZIŁOWSKA

Rodzina Brzezińskich

(Dokończenie ze str. 5)

Wojny światowej, a także wybitny dyplomata. Brzeziński, Romer, Adamkiewicz, Gruska, generał Szybiński. Na emigracji tym pochowany jest także przed wojną zmarły syn państwa Brzezińskich, Adam. Tadeusz Brzeziński zmarł w Montrealu w 1989 r.

Zbigniew Brzeziński, syn Tadeusza, urodził się w 1928 r. w Warszawie. Profesor nauk politycznych w School of Advanced International Studies w Waszyngtonie. W 1976 r. prezydent Jimmy Carter pełnił stanowisko doradcy do spraw bezpieczeństwa kraju. Wybitny autor wielu znakomych książek. Ożeniony z Muszką, urodzoną w Szwajcarii, artystką rzeźbiarką, która swoje prace wystawiała także w Polsce. Mają troje dzieci: Jan, najstarszy syn, studiował stosunki międzynarodowe na Harvardzie, kontynuował studia na Uniwersytecie Harvarda w dziedzinie strategii obronnej. Odwiedzał Polkę Mikę, naj młodszą z rodzeństwa, jest reporterką telewizyjną. Przechodził do Polski w 1987 r. z Ameri-Carus. Chciałby zrobić film o Polsce. Mark jest młodszym od Jana synem, pracuje naukowo na Uniwersytecie Warszawskim.

Zbigniew Brzeziński, gdy miałem 10 lat. Pamiętam z niej wiele. Byłem dzieckiem nastawionym bardzo patriotycznie, bardzo czytnym ze swego kraju. Cieszyłem się widząc w telewizji Gdyni i nowych dzielnic Warszawy: Żoliborza, Śródmieście, Kępy. Nie posiadałem się z dumy, że Polska ma tak nowoczesny port, że tak się rozbudowuje. Pamiętam też wizytę w Przemyśle, gdzie mieszkała moja babka. Szczegółowe wspomnienia dotyczą parad wojskowych, głównie 3 Maja i 11 listopada. Niezawiesznie wierzyłem w siłę i wojenne umiejętności polskiej armii.

Wypadki wojenne obserwowałem z ogromną uwagą. Czytałem wszystkie gazety, depesze PAT (Polskiej Agencji Telegraficznej). Odwiedzałem wojskowe koszar w Windward jako gość generała Duchy, który był wędrownym kucharzem i formował w północnej Ameryce.

Kiedy zaś przeglądałem dziarski, który prowadził jako kłopotliwy, uderza mnie, że nie notowałem w nim faktów z mojego życia osobistego.

Pamiętam bardzo wyraźnie zakończenie wojny. Tego dnia dzieci zwolniono ze szkoły. Maszerowaliśmy wzdłuż granicy ulicy w Montrealu. Wszyscy powiewali flagami — amerykańskimi, brytyjskimi, sowieckimi. W tej ogólnej euforii radości ja czulem przede wszystkim smutek, że Polska jest okupowana. Nie było w nim radości.

Polska jest krajem mojego dzieciństwa, moim historycznym i kulturowym zapleczem. Dorastałem i osiągałem doświadczenia w Kanadzie. Na uniwersytecie McGill określiłem i notowałem swoje polityczne zainteresowania i zacząłem notować się studiami nad sowietami.

McGill University skierował mnie do Harvardu, co miało istotne następstwa dla moich dalszych losów.

Po studiach w Kanadzie chciałem wstąpić do kanadyjskiej służby dyplomatycznej. Zamierzałem w tym celu kontynuować studia w Wielkiej Brytanii. Jednak w ostatniej chwili okazało się, że choć wygrałem konkurs, nie mogę skorzystać z uzyskanego stypendium, ponieważ nie mam kwalifikacji kanadyjskiego. W rezultacie zdecydowałem się studiować w USA i pojechałem do Harvardu. Odtąd moja kariera wędrowała w pewnym sensie w nową fazę, co wynikało ze wspaniałych możliwości jakie oferował Harvard, w ogóle Stanów Zjednoczonych. Powszechna jest opinia, że jeśli ktoś jest w stanie zdobyć, to osiągać w Stanach Zjednoczonych może znaleźć się na szczycie. Kanada, jako bardzo konserwatywna i lekka w wielu dziedzinach, takich możliwości nie stwarza.

Wydaje mi się, że moja kariera w dużym stopniu jest wypadkiem wynikłym przede mną z rozmysłem zamierzeń i samozaparcia. Chciałem wpływać na rozwój wypadków, przegrypałem polityczną historię. Rozumiałem to jako wypracowanie powołania: zrobić coś pozytywnego dla Ameryki, dla wolnego świata, dla rodzaju ludzkiego. Miałem też wielkie szczęście.

Kiedy po raz pierwszy pojechałem do Polski po wojnie, nie poczułem świadomości osobowości na nowo się kształtowało. Zdałem wówczas sobie sprawę, że jestem Amerykaninem polskiego pochodzenia, a nie po prostu Polakiem. Jednocześnie moje następne wizyty w Polsce przyniosły poczucie więzi kulturowej i historycznej z Polską, ale zarazem wizyty te uczyniły mnie świadomym, w tym rozumieniu, własnej tożsamości — jako Amerykanina polskiego pochodzenia.

Polska tradycja była dla mnie bardzo ważna, ukształtowała mnie i wciąż ma na mnie wpływ — na moje życie, sposoby przeżywania i spontaniczne reakcje. Ale trudno przekazać to dzieciom tym bardziej, że ich matka nie jest Polką, nie używa też rodzimego języka.

Moja żona jest pochodzenia czeskiego. Jej panieńskie nazwisko brzmi Benes, pochodzi z dobrej znanej politycznej rodziny. Ukończyła ekskluzywny uniwersytet dla kobiet Wellesley College, niedaleko Harvardu. Spotkał się po jej dyplomie i po moim doktoracie, który obroniłem w Harvardzie. Jest rzeźbiarką oddaną swej pracy, odnosi sukcesy, ale najważniejsze — jest wspaniałą siostrą i matką. Mam troje dzieci — Jana, Marka i Mikę. Niestety, tylko Mark mówi po polsku, w domu mówimy po angielsku. Próbowaliśmy wychować je tak, by były świadome polskiego pochodzenia. Chociaż wywodzą się z rodziny pochodzenia polsko-czeskiego, to kiedy określają własną tożsamość, powołują się na polskie pochodzenie. Są jednak w stu procentach Amerykanami.

Mark Brzeziński, syn Zbigniewa, urodził się w 1965 r. w Nowym Jorku. W 1991 r. ukończył prawo na uniwersytecie w Wirginii. Tego samego roku we wrześniu otrzymał stypendium Fulbrighta i przyjechał na rok do Polski, by na Uniwersytecie Warszawskim studiować prawo konstytucyjne, zapoznać się z działalnością Trybunału Konstytucyjnego. W Polsce chce zostać dłużej niż rok. Przyjechał z narzeczoną, Amerykanką pochodzenia kanadyjskiego, Carolyn Campbell, także absolwentką prawa. W czerwcu 1992 r. odbył się ślub. Pragnie zostać profesorem i praktykującym prawnikiem. W Polsce chciałby poznać się także z handlem międzynarodowym, żeby potem przyczynić się do ściągania do Polski zachodniego biznesu. Po powrocie do Stanów planuje napisać książkę o własnych doświadczeniach w Polsce. Chciałby być pomocny i służyć radą tym wszystkim, którzy chcą poznać ten kraj. Lubi książki historyczne, ceni publikacje Augusta Zamoskiego. Politycznie określa siebie jako konserwatywnego demokratę. W Polsce lubi wiele rzeczy — Stare Miasto, koncerty, teatr. Oboje z Carolyn chodzą na koncerty chopinowskie.

Mark Brzeziński:

Jestem świadomy swojej polskiej tradycji, przeszłości i kultury. Więcej, dumny jestem, że pochodzę z narodu Kościuszków i Pułaskiego. Jako stypendysta Fundacji Kościuszkowskiej byłem na kursie nauki i kultury polskiej w Krakowie. W Virginia School of Law studiowałem pod koniec lat 80-tych. Byłem wówczas szczęśliwy, że tyle dzieje się w Europie Wschodniej, cieszyłem się, że wiele wiem na ten temat. Rodzice też to wszystko bardzo przeżywali: ojciec przewidywał rozpad komunizmu i obserwował wypadki ze szczególną uwagą. W czerwcu 1991 na dorocznym zjeździe Polskiego Instytutu Naukowego w Nowym Jorku wygłosiłem odczyt na temat polskiej tradycji konstytucyjnej i procesu powstania nowej konstytucji w Polsce postkomunistycznej.

Polską interesowałem się od dawna, oczywiście z powodu ojca. Dużo mu zawdzięczam. Matka z wielu względów dała nam więcej troski, bliskości, poświęcała więcej uwagi niż ojciec. Jest silną kobietą, oddaną domowi, rodzinie. Zawsze miała dla nas czas, zawsze była dostępna. Bez niej ojciec nie byłby tym, kim jest. Jest kobietą pełną kultury, wrażliwą na sztukę. Kocha przyrodę. Na spacerze potrafi zatrzymać się i podziwiać samotne drzewo. Widzi symbole niemal w każdym przedmiocie. Kocha zwierzęta, szczególnie psy. Owczarki niemieckie nazywają się Cheep i Nero, a kaczory i kaczka — Napoleon i Josephine.

Ojciec dał nam świat intelektualny. Jeśli było to możliwe, włączył nas w życie polityczne. Dzięki niemu poznaliśmy wiele osobistości, m. in. Sadata, Begina, Helmuta Schmidta, Deng Xiaopinga. W dniu mojej pierwszej komunii ojciec musiał wyjechać, prezydent Carter przyjechał mi wówczas odczytać list, który cenię sobie ogromnie. Pisał w nim m. in.: „Twój Ojciec wyjechał do Egiptu w ważnej misji pokojowej i dlatego nie mógł uczestniczyć w uroczystości Twój i Komuni Świętej. On i ja jesteśmy bardzo dumni z Ciebie w tym ważnym dla Ciebie dniu w Twoim życiu. Ty także masz wiele powodów, by być dumny ze swego Ojca”.

Wielkim przeżyciem dla nas była wizyta papieża w Stanach Zjednoczonych w 1978 r. Papież udzielił nam komunii, zjadł z nami kolację.

Nasze tradycje rodzinne zawsze były polskie. Na Boże Narodzenie łamiemy się opłatkami, chodzimy na Pasterkę. Ojciec uczył nas polskiej historii. Obok Ameryki Polska wciąż jest obecna w naszych rozmowach. Dawniej wydawało mi się, że może zbyt podkreśla sprawy polskie, teraz jestem już tak to widzimy. Jednak jeśli się chce zostać Amerykaninem, należy się zasymilować w społeczeństwo tego kraju, a nie zbytnio podkreślać swoją odrębność etniczną i kulturową. Ja sam głęboko podziwiam polską kulturę, głęboką w znaczeniu, ekspresyjną. Chciałbym coś zrobić dla Polski. W Warszawie spotkałem się z kuzynem ojca, Andrzejem Romanem, jego żoną Dagmarą, synkiem Zbyskiem (mój ojciec jest jego chrzestnym) i matką Dagmarę, Katarzyną Albrecht. U niej uczę się polskiego. Jest wielką damą. Lubię atmosferę ich domu, ich przyjaciół.

Obecna Polska przypomina mi Amerykę po uzyskaniu niepodległości w 1789 r., gdy Amerykanie starali się stworzyć demokratyczne instytucje. Chciałbym zobaczyć jak Polska przeżyje proces rozwoju, stworzy własną historię. Dławię się czasem, że tytu jest w Polsce ludzi zniechęconych, tytu chce z Polski wyjechać. Uważam, że Polska jest w startu czegoś wspaniałego i właśnie teraz trzeba tu być...

(„Twój Styl”)

Claudia-Barbara Niestrudzona Pani Helena



Firma „Claudia-Barbara” stała się popularna w Wilnie, a to dzięki barwnym balom noworocznym w restauracji „Dainava”, dzięki udziałowi w konkursie naszej gazety „Dziewczyna „Kurlera”, kiedy to bysłyna pokazem eleganckiej mody karnawałowej i sukien ślubnych.

Zdawałoby się tak to wszystko było niedawno, a Pani Helena już znów coś tam planuje, coś kombinuje, odnotowuje w swym małym notesiku, z którym nigdy się nie rozstaje — bo kto wie, co w następnej chwili przyjdzie do głowy.

Pani Helena jak niestrudzona mroźnica krąży między Suwałkami, Wilnem i Białymostkiem, gromadzi w tych miastach wokół siebie młodzież, ciekawych ludzi, którzy jak ona chcą coś zrobić, lubią się bawić i wciągać do zabawy innych.

Plany Pani Heleny dla Wilna są bardzo ambitne. Ma zamiar zorganizować cykl balów w rodzaju programu TVP „Czar Par”. Impreza będzie trwała od lutego 1994 do lutego 1995 i obejmie siedem balów.

Pierwszy bal będzie miał miejsce już w lutym br. w „Dainawie”. Balem tym Pani Helena chce zakończyć karnawał, a jednocześnie zapoznać się z pierwszymi parami, które wezmą udział w przyszłym „Maratonie Matężństwa”.

Zgodnie z założeniami „Maratonu” wezmą w nim udział nie tylko młode pary, ale i te starsze, a także te, które dopiero mają zamiar założyć rodziny. Dla tych ostatnich postawił się warunek — wytrwać musza w wierności i zawrzeć małżeństwo przed zakończeniem „Maratonu”.

Program imprezy będzie prowadzony, jak to u Pani Heleny zwykle bywa — po litewsku i po polsku. A więc trudności językowych nie powinno być. Po lutowym balu zapoznamy się z karnawałowym, w kwietniu odbędzie się następny etap „Maratonu” oraz bal i konkurs na tytuł Miss Wiosna. W czerwcu — to samo i konkurs na tytuł Miss Lato, we wrześniu — następny etap „Maratonu” i konkurs na tytuł Miss Jesień i w końcu, w listopadzie — wybory Miss Zimy a jednocześnie

UltraMaryna

wieczór „Andrzejkowy”, no i kolejna tura „Maratonu”.

Wszystkim balom będą towarzyszyć różnego rodzaju loterie, konkursy (np. na najsmaczniejszy tort czy inne ciasto), występy tancerzy i piosenkarzy, pokazy mody. Oczywiście będą też konkursy. A w końcu każdego wieczora będzie się wybierało Królową i Króla balu. Otrzymają oni atrakcyjne nagrody, podobnie jak zwycięzcy „Maratonu Matężństwa”.

Oddzielnie przewidziany jest tradycyjny już Bal Sylwestrowy.

Co skłoniło Panią do organizowania „Maratonu Matężńskiego”? — pytam Panią Helenę, podczas jej kolejnego przyjazdu do Wilna.

—Przepraszam! Takie imprezy u siebie, w Polsce i wszędzie cieszą się olbrzymim powodzeniem. Ludzie mają podczas takich konkursów możliwość obcowania, bawienia się. Trzeba pani wiedzieć, że sporo par, które brały udział w „Maratonie” kontynuowało potem przyjaźń, spotykało się rodzinami. To bardzo sympatyczne. Przyjaźni nigdy nie była za dużo. A otrzymanie nagrody — też coś znaczy. Być może, nasze nie będą takie atrakcyjne jak te w „Czarze Par”, tym niemniej...

—Co jeszcze planuje Pani dla Wilna w br.?

—Wydanie kalendarza na 1995 rok z moimi pięknymi wileńskimi modelkami. Kalendarz będzie w dwóch językach — litewskim i polskim.

—To z pewnością będzie bomba! Kalendarze z ładnymi dziewczynami zawsze cieszą się popularnością. Ostatnio jakoś nie trafiały do naszego miasta.

—Mam nadzieję, że spodoba się wileńcom. Wkrótce przyjedzie do Wilna zaprzyjaźniona firma fotografików („Klan rodziny „Hela” państwa Bałachandra) i rozpocznie się zdjęcia do kalendarza. Moje modelki bardzo się na to cieszą.

Znając się, życzymy Pani Helenie powodzenia w jej radosnej misji, z której Pani Helena zaprosiła naszą gazetę do patronowania „Maratonowi Matężństwa”. Propozycja została przyjęta. A więc czeka nas nowa fajna zabawa, która potrwa aż do lutego 1995 roku.

Barbara ZNAJDZIŁOWSKA

NA ZDJĘCIACH: Pani Helena Paszkowska; suknia ślubna od „Claudii Barbary”.



wystarczyły dwie godziny snu, a Churchillowi cztery.

Wszelkie leki nasenne spływają sen, powodują jego zanik. Szczególnie niebezpieczne są barbiturany. Lek z grupy benzodiazepin np. relanium są łagodniejsze w działaniu, jednak nie powinno się ich zażywać dłużej niż przez dwa tygodnie.

Starajmy się likwidować bezsenność naturalnymi metodami: ciepłą kąpielą, szybkim marszem przed snem, naparami ziół.

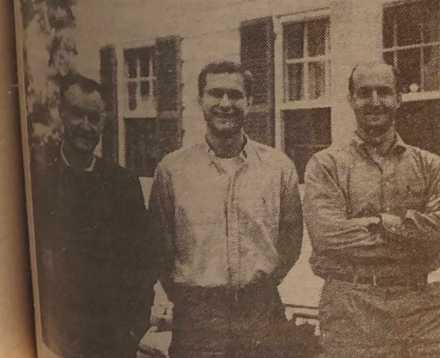
Sen jest dobrym kosmetykiem, pod warunkiem, że kładziemy się spać przed północą. Między 1 a 2 w nocy następuje „wyrzut” hormonów tarczycy do krwi. Jeśli na ten moment przypadnie najgłębsze stadium snu, piękna cera następnego dnia gwarantowana.

Postępnym wrogiem snu jest alkohol. Pomaga zasnąć i to głęboko, jednak po alkoholu śpiemy o półwiec krócej. Zamiast 8 godzin śpiemy 4.

Porady eskulapa Sen

Kobiety śpią lepiej od mężczyzn, udowodniły to badania przeprowadzone w Stanach Zjednoczonych. Mężczyźni już po skończeniu 40-ki doświadczają powolnego zmniejszenia fazy snu. W Polsce jednak badania wykazały coś zupełnie przeciwnego. Polka śpi gorzej nie tylko od Amerykanki, ale i od swego partnera. Jest to spowodowane dużo większym obciążeniem codziennym.

Nie ma człowieka, który mógłby obyć się bez snu. Pewien pacjent twierdził, że nie spał od 20 lat. Trzykrotnie badania wykazały jednak, że śpi wystarczająco. Bezsenność bywa czasem odczuciem subiektywnym. Są wśród nas mistrzowie krótkiego snu, którym wystarczy krótki nocny sen. Podobno Margaret Thatcher śpiła tylko trzy i pół godziny, Tomaszowi Edisonowi



Brzeziński z synami Markiem i Janem.

Igielka i naparstek

Szerokie spodnie

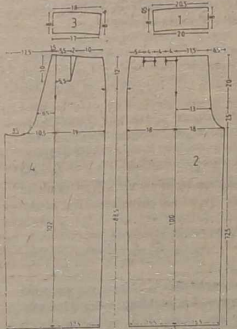
Wykrój spodni został opracowany na wzrost 165-170 cm. Obwód talii 72 cm, obwód bioder 96 cm.

Zużycie materiału: 1,85 m materiału szerokości 1,40 m, lub 2,40 m szerokości 0,90 m.

1 — przód paska, 2 — przód, 3 — tył paska, 4 — tył.

Na podstawie podanego schematu opracujemy formę w skali 1:1, a następnie kroimy wszystkie części, dodając materiał na szwy. Przód i tył paska należy wykroić dwukrotnie z podwójnie złożonego materiału.

Zszywamy boczne (na lewym boku od strzałki w dół) i szwy wewnętrzne.



szwy rozprasować. Połączyć nogawki wzdłuż środka tyłu i przodu. Zszyć też zaszewki w tyle. W przodzie założyć zakładki w stronę boków i zafastygować. Na lewej stronie wierzchnich części paska przymocować wkłady z włókna, wykrojone według formy, bez dodania na szwy. Zszyć oddzielnie wierzch i spód paska na linii prawego boku. Złożyć wierzch i spód paska razem, prawą stroną do środka i zszyć wzdłuż górnego brzegu. Pasek przewiązać na prawą stronę i ułożyć według podroju talii — wierzchem na prawej stronie spodni. Przyszyć brzeg wierzchu na maszynę. Na lewym boku materiał dodany na szwy spodni i wierzchu paska podwinąć od spodu i wszyć zamek. Wewnętrzny brzeg spodu paska przyszyć ręcznie, przykrywając szew i taśmę zamkową.

Podwinąć obręby w dół nogawek. Przyszyć ręcznie lub na maszynę.

Uwaga! Wykrój ten może posłużyć do uszycia szortów albo bermudów. Należy w tym celu dowolnie skrócić nogawki spodni. Jeżeli chcemy wykonać mankiety, należy na obręb dołu zostawić materiał o szerokości 8 cm. Obręb podwinąć do spodu, przystębnować, a następnie wywinąć do wierzchu mankiety o szerokości 4-5 cm i zaprasować. Zeby mankiety nie opadały, należy przymocować go do szwów. Na pasku naszyć szelki tak, by można było przełożyć pasek w innym kolorze lub zrolowany szaleć jak dwabany.

(Z włoskiej prasy)



Konkurs 1994 r. Burda

Przypominamy wszystkim paniom, parającym się szyciem, że jeszcze nie późno zgłosić się na konkurs szwaczek-amateerek pod auspicjami słynnego czasopisma „Burda Moden”. W 1994 roku konkurs taki firma przeprowadza po raz dwudziesty. Ma on na celu wyłonienie najlepszej w Europie krawcowej-amatorki.

Inny konkurs przeznaczony jest dla miłośników dziergania i nazywa się „Verena-94”. W tym konkursie mogą wziąć udział ci wszyscy, którzy w chwilach wolnych pasjonują się dzierganiem na drutach, maszynach, szydełkowaniem, wyplataniem makramy.

Wzięcie udziału w imprezie mogą i starzy, i młodzi, byle nie były to osoby parające się szyciem i dzierganiem zawodowo.

Dla uczestników szycia przewidziano trzy kategorie:

A — początkujący krawcy-amatorzy, którzy szyją nie dłużej niż dwa lata;

B — zaawansowani krawcy-amatorzy, którzy szyją dłużej niż dwa lata;

C — rodzice i babci szyjący dla swych pociec (maksymalne rozmiary dziecka — 152 cm).

W konkursie dziergania obowiązują następujące tematy:

- styl kobiety pracującej,
- folklor i fantazja,
- sport i rekreacja.

Na zwycięzców w kategoriach A i B w konkursie szycia czekają finały europejskie w Austrii.

Ważnym warunkiem jest to, że konfekcja uszyta przez uczestnika konkursu powinna być demontrowana przez samego autora pracy (poza kategorią C).

Uczestnicy pierwszej tury konkursu wysyłają na adres „Burda Moden Salonas” fotografię (9x12 cm) z pracą konkursową (demonstruje sam autor). Termin nadsyłania prac — 1 kwietnia 1994 r. Adres firmy — „Burda Moden Salonas”, ul. Didžioji 11, 2001 Vilnius, tel. 22-32-82, 22-33-40. (Można dostarczyć fotografię ośobiście). Należy wskazać przy tym imię i nazwisko, zawód, miejsce pracy, adres (kod), kategorię, w której się wystąpi, temat pracy dla uczestników konkursu dziergania, dewizę uczestnika konkursu.



Druga tura — dyrekcja wysłać zaproszenia imienne dla autorów wybranych przez siebie prac. Tam udzieli się już bardziej konkretnych rad.

Myślimy, że jest to bardzo atrakcyjna impreza, która pozwoli szwaczkom-mróweczkom pokazać się publicznie, zademonstrować swe prace, które niekiedy nie ustępują konfekcji wykonanej przez specjalistów. Zachęcamy do udziału w konkursie!

MARYNA

Przewodniki turystyczne dla pań

W Polsce ukazały się przewodniki turystyczne dla kobiet — po Paryżu, Londynie. Różnią się od normalnych tym, że podaje się w nich miejsca, do których kobiety nie chodzą, a także miejsca, do których uczęszczają z przyjemnością. Np. będąc w Londynie można zapoznać się prawie ze wszystkimi kuchniami świata. Jada się tu chętnie, dobrze i dużo. Kuchnia angielska nie jest wyrafinowana, ale — w swej najlepszej formie — uccziwa. To znaczy — sosy nie są zbyt zaprawiane makiem, potrawy niebyt pikantne, za to dość słone. Londyn to europejskie miasto, w którym jest najwięcej chińskich restauracji.

Wieczorem chodzi się w Londynie albo do teatru, albo na koncert, musical, dyskotekę, wizję w pubie. Można obejrzeć Londyn nocą — w ramach wycieczki autokarowej, w grupie prowadzonej przez doświadczonego przewodnika.

Oddzielny rozdział w przewodniku po Londynie, to — „Gdzie zaparkować męską?” W Old Royal Observatory — „na południku zerowym”, bo przebiega on właśnie w tym miejscu. Możesz też zaprowadzić go do sklepu, w którym kupuje James Bond...

Wiele się można dowiedzieć o zwyczajach paryżanek... londynek (sami wymyśliłmy to słowo), co pomaga łatwiej turystkom „wpiąć się” do pejzażu zwiedzanych miast.

MARTA ANITA FREI WISA



przewodnik turystyczny dla kobiet

LONDYN

Pieczyste — soczyste

Z myślą o Wielkanocy

Cała tajemnica polega na tym, że zarówno pieczenie, duszenie i smażenie mięsa należało zacząć od tego, aby na powierzchni mięsa powstała cienka warstwa ściętego białka, która zatrzymuje w środku wszelkie soczystości. Dlatego właśnie przy smażeniu mięsa zaleca się wrzucanie kawałka mięsa (befsztyk, sznצל, kotlet) na bardzo rozgrzany tłuszcz (ale nie palący się) szybko obrumienie go z obu stron, a następnie „dosmażenie” pod przykrywką, aby mięso nie było surowe w środku. Najlepsze więc do smażenia tłuszcz są takie, które osiągają najwyższą temperaturę: smalec, olej, oliwa. Dopiero po zrumienieniu mięsa dobrze jest położyć na wierzchu małe kawałki masła, które wsiąkną w mięso nadając mu smak i zapach.

Podobnie mięso przeznaczane do duszenia (zrazy, bitki, ragu, duszone pieczenie) — trzeba szybko obrumieć na tłuszczu (smalec lub olej) i rumiane przełożyć do rondla, podać wodę, dodać przyprawy i dusić do miękkości.

Natomiast wiele jest metod pieczenia mięsa w taki sposób, aby zachowało soczystość. Stare gospodynie zlecają wstawić gotowe do pieczenia mięso do bardzo gorącego piekarnika (najwyższa temperatura), na ostry ogień, aby szybko się zrumieniło, a potem dopiero podać tłuszczem i wodą. Przez cały czas pieczenia trzeba mięso podlać wodą i sosem, który wypuści w trakcie pieczenia, aby nie wyschło.

Inna, równie stara metoda, polega na tym, aby mięso obrumieć na tłuszczu na wielkiej patelni i wtedy podać tłuszczem, w którym się rumieniło, wodą i piec jak wyżej.

Doświadczone gospodynie i stare książki kucharskie zalecają również sparzyć wrzątkiem mięso przeznaczone do pieczenia lub wrzucić je na kilka minut do wrzącej wody. Inny sposób — to zalać surowe mięso rozpalonym tłuszczem.

Wszystkie te metody są skuteczne, ale mają jedną wielką wadę: przez cały czas pieczenia (trzeba mięsa „pilnować”, obracać, aby się rumieniło, podlać, aby nie wyschło. Można jednak uzyskać dobry efekt (soczyste pieczenie) bez klopotu i falgoty piec pod przykrywką (w kotle zarożdownym, w brytannie ze szklaną pokrywą, oblepając szelkami brytannę folią aluminiową) lub piec w folii aluminiowej.

Technika pieczenia pod przykrywką jest następująca: mięso trzeba nasolić, dodać przyprawy, ułożyć w szkle lub brytannie, obłożyć tłuszczem (ciepłym masłem lub margaryną, wieprzowinę — lepiej smalcem), podać wodą i szelkami przykryć. Piec — w zależności od wielkości mięsa od 1 godz. do 1,20 godz. Wówczas mięso odkryć i szybko na ostrym ogniu zrumienić. W szelce przykrytym naczyniu woda, którą mięso było podlane paruje, skrapla się na przykrywie, opada i mięso zachowuje wilgotność.

Do pieczenia mięsa prócz soli dodaje się różne przyprawy w zależności od gustu. Do wieprzowiny — przeważnie majeranek lub kminek, do cielęciny najsmaczniejszy jest tymianek. Można również dodawać jabłko, cebulę, suszone śliwki, amarylę, do jajki rozarty czosnek nawet do cielęciny. A oto kilka przepisów.

Schnab pieczony z jabłkami

1-2 kg schabu, 1 duża cebula, 1 duże jabłko, sól, majeranek, smalec.

Schab umyć, osuszyć, natrzeć solą i majerankiem. Ułożyć w brytannie lub zarożdownym szkle, obłożyć cebulą krajaną w „piórka” i jabłkami krajnymi w ósemki, nie obieranymi, ale po odrzuceniu gniazd nasiennej. Posmarować mięso smalcem, podać 2 szklanki wody. Szelkami przykryć, wstawić do nagrzanego piekarnika i piec 1 godz. 20 min. Potem odkryć mięso i pozostawić aż się zrumieni.

Pieczona cielęcina

1 kg cielęciny, 60 g masła, tymianek, sól (zamiast tymianku można użyć sol czosnkową lub 2 łyżki rozartego czosnku).

UltraMaryna

Pieprzno i szafranno



Mięso umyć. Jeśli kawałek jest nierówny (np. z przedniej części ciętej) — obwiązać szparzyną sznurkiem na dając mięsu kształt (tak jak sznurkiem baleron). Mięso nasolić, natrzeć tymiankiem (lub rozartym czosnkiem), obłożyć na wierzchu wórkami masła, podać szklanką wody, przykryć szelkami, wstawić do nagrzanego piekarnika i piec około godziny. Potem odkryć i zrumienić. Krawaj w plaster, podać sosem, ułożyć na półmisku, podać z ziemniakami, ryżem, makaronem i jarzynką (marchewką, buraczką, burakiem, burakiem, burakiem).

Uwaga: można piec cielęcinę bez żadnych dodatków, jedynie z masłem i wodą.

Kura pieczona w soli

1 kura waży ponad 1,5 kg, 6-7 kg szarej soli.

Przygotować kurę jak do normalnego pieczenia (oczyścić). Duży, gruby, najlepiej żelwny garnek (lub brytannę) wyłożyć folią aluminiową, następnie warstwą soli szarej (zwykła nie nadaje się) grubości około 4 cm, ułożyć na to kurę, pokryć ją całą warstwą soli również grubości 4 cm. Nie przykrywać. Wstawić do maksymalnie gorącego piekarnika na około 1,5 godz. Po upieczeniu sol trzeba będzie natrzeć mięso, ale w środku znajdziemy wcale nie przesolonego, pikantnego, smacznego kura. Podawać do mięsa ziemniaki i jakis surówka (mizeria, sałata, surówka z marchwi i jabłka).

Królik po francusku w musztardzie

1 królik (ok. 2 kg), 250 g oliwy (ciężko pokrajanej w plaster), 1 szklanka mocnej musztardy, pół opakowania śmietanki, pół szklanki białego wina (wywarowego), sól, pieprz.

Odkroić od królika przód za trzema kregami oraz tylne nogi (zdażać, więc) ogonek i zebrać poniżej cebra. Takiem ponacinąć comber tak, aby było łatwiej po upieczeniu go dzielić. Cały przygotowany comber nasmarować musztardą, owinać słoniem, obwiązać bawełnianą nitką. Ułożyć na brytannie i wstawić do bardzo gorącego piekarnika. Obrumieć obracając dookoła. Gdy już będzie ładnie rumiane, zlać z brytanny nadmiar tłuszczu, dać wino, śmietankę, sól, pieprz. Piec początkowo w temperaturze 200°C, później zmniejszyć ogień do 180°C. Po czasie do czasu podęzas pieczenia podlać sosem. Gdy królik będzie rumiany i miękki, podzielić, ułożyć na półmisku, zalać sosem od pieczenia. Podawać z ziemniakami pokrojonymi w kostkę i podsmażonymi na tłuszczu lub z frytkami.

Zestaw opracowali: Barbara ZNAJIZŁOWSKA, Władysław POMOSTKO, Robert MICKIEWICZ

Norwegia

Igrzyskom rada

Minionej soboty o godzinie 25 naszego czasu w norweskim Lillehammer zapłonął znicz XVII Zimowej Olimpiady. Był to jeden z najbardziej podniosłych momentów trwającej dwie godziny uroczystej ceremonii otwarcia, stanowiącej jakby prolog do późniejszej batalii spod znaku pięciu kół. Prolog będący swoistym sprawozdaniem o pomysłowości i gościnności gospodarzy.

Norwegowie, co było zresztą do przewidzenia, stanęli na wysokości zadania, ciesząc się niezmiernie z powodu z bez mała 2 tys. sportowców, jacy zgłosili się na start. Liczba była tym większa, gdyż przegnięta z dumą, że mimo nieobecnej zapowiedzianej "remisy" z Albertville do Lillehammer przyjechali sportowcy 69 krajów, co jest rekordem uczestnictwa w Zimowych Igrzyskach Olimpijskich w historii ich trwania.

Oczywista nart, wikingów, kra-
jów polarnych, nieniferów i zbraz-
nia z trzaskającymi mrozami
i popiołów jest naprawdę czymś
nowym i ciekawym. W tym
miejscu tym rada; Izgryskom, a po-
wiedzeniem tego – ceremonia
wielki festyn kultury i fol-
kloru tego kraju. Tym razem
mimo się bez sztuczek technicz-
nych sprzed dwóch lat w Albertville
i będą to Francuzi chcieli swo-
nowością, fajerwer-
kami, odwoływali się do wyobraźni.
Norwegowie w swoim ostróżku
mimożimowych nad jeziorem

Współczesność raczej woli pochylić się nad tradycją, dziejami ludowej kultury i zimowego sportu. Wszystko to dzieło się na zaskoku dużej skali i w jakis naturalny sposób wynikało z rzeczywistości, którą stanowiły gęste sosny z czapami śniegu na gałęziach, temperatura powietrza 18 stopni i bezkresna biel. Wybiegająca w dookólne tereny. Jedyne niebezpieczeństwo, na jaką zdobyli się Norwegowie, była skok z platformy niższym w wykonaniu S. Grønbecha, skitowicie zresztą przez 15 tys. widzów! gromkim brawami. Resztę stanowią jakże naturalna, a przede wszystkim piękna i rzadka, głęboko zakorzeniona w miejscowej kulturze i folklorze

Raz jeszcze się potwierdziła prawda, że parada ekip jest wielką imprezą olimpijskiej gry. Zaczeli ją zgodnie z tradycją Grecy, konczyli – jak przystoi gospodarzom – Norwegowie. A w międzyczasie potęgowo gorąco witali brawami krzyczeli kolejno po sobie sportowcy z Japonii, USA, Białorusi i Burundi. Później, Luksemburga i Litwy, Polskę i Węgry. Tętno w tym czasie było

z największymi: jednobożowo-
wielobożnie. Z krajów, które zimę mają
prawie przez cały rok i stąd są
nagani, "białym szaleństwem"
pełni tych, których reprezentanci
po raz pierwszy w życiu tyle śniegu
doświadczyli tu, w Norwegii. Chora-
li, a może golińskich ekip byli spor-
towi tej miary co T. Mogren (Nor-
wegia), M. Kirchner (Niemcy), W.
Petrakko (Ukraina) czy też M.-L.
Kurvanieni (Finlandia). Trój-
niemcy w pewnej rzeczy dzierżył ty-
tuł mistrzów: G. Vanagas, a białos-
koczący – młody biathlonista
Vesala.

Zarówno przewodniczący ko
misyj organizacyjnego G. Hei

berg jako przewodniczką MKOl. J.-A. Samaranch nawiązał w swych wystąpieniach do tragedii Sarajewa, a ten ostatni zaproponował uczcić chwilą milczenia poległych w mieście, które w roku 1984 gościło Białą Olimpiadę. Słowa Samarancha: „Opuszcze broń...” zabrzmiały wyjątkowo dramatycznie w kontekście przesłań, głoszonych od lat porzez wszystkich propagatorów ruchu olimpijskiego na świecie, stanowiący wielki symbol. I wielkie przesłanie sportowców, dla których rywalizacja zawsze była synonimem pokoiu.

Kiedy o godz. 18.13 norweski król Harald V na zimowym stadionie Lygaardsbakken wygłosił oficjalną, tradycyjną formułę: „Ogłaszam zawody w Lillehammer dla uczczenia XVII Zimowych Igrzysk Olimpijskich jako otwarte”, w odpowiedzi rozległy się głośne brawa. Biała Olimpiada, której Norwegia jest tak rada, rozpoczęła się więc.

Jeszcze na parę godzin przed uroczystą ceremonią otwarcia na tafię wyjechali hokeiści Finlandii i Czech. Ten „pośpiech” mistrzów krąży jest uzasadniony. Łącznie przecież w turnieju hokejowym zostanie rozegranych aż 46 pojedynków. Początkowo 12 startujących zespołów podzielonych zostało na 2 sekcje. Grupę „A” tworzą reprezentanci Finlandii, Czech, Norwegii, Rosji, Niemiec i Austrii, a grupę „B” — drużyny Szwecji, Słowacji, Włoch, Kanady, USA i Francji.

Już na wstępie turnieju właśnie w pojedynku Finlandia — Czechy zanotowano pierwszą niespodziankę. Finowie, ku uciesze swoich sympatyków, zwyciężyli faworyzowanego rywala — 3:1. W innych meczach Rosjanie pewnie pokonali Norwegów — 5:1, a Niemcy po nie-
zwyciężym zaciętym spotkaniu „rzucili na tarce” Austriaków — 4:3.

Skończył już jesteśmy przy hokeju, to warto dodać, że również nie dzielił gojdyndki nie szczydliwych niespodzianek. Tymi są remisy w Szwecji ze Słowacją i USA z Francją — 4:4 (w obu wypadkach). Szczególnie smętne miny mają z pewnością sympatycy hokeja w Szwecji, która mimo wielkich tradycji ani razu nie dostąpiła zaszczytów stania na najwyższym stopniu podium. W trzecim pojedynku grupy „B” Kanada zwyciężyła Włochy — 7:2.

W niedzielę zostały rozdane trzy pierwsze z ogółu 61 kompletów medali. Najwcześniej do ich podziału przystąpiły 54 narciarki na dystansie 15 km st. wolnym.

Do głównych faworytek należała „pierwsza dama” białych traw Albertville Rosjanka L. Jegorowa. A tymczasem po „złoto” weszła wspaniały styl, jakby na jednym oddechu, w dwunastym swym olimpijskim biegu w czwartych Igrzyskach w swej karierze sięgnęła 31-letnia Włoszka M. Di Centa — 39.44.5. O wielkości zwycięstwa sympatycznej Włoszki niech świadczy fakt, że druga na mecie L. Jegorowa była gorsza aż o 1.18,5 sekundy. Zdobywczyni „brązu” inna Rosjanka N. Gawriluk zanotowała wynik 41.10.4.

Z numerem porządkowym 32 na trasę ruszyła reprezentantka Litwy V. Vencienė. Tym razem jed-

nak była ona słabiej dysponowana, a straciwszy do zwycięzcy bez mała 6 minut (czas — 45.41,2), musiała się zadowolić 32 lokatą. Polki B. Bocek, D. Kwaśny, H. Nowak i R. Maciusek zostały sklasyfikowane odpowiednio na 18, 22, 25 i 40 pozycjach.

Wielkie apetyty na „złoto” Norwegowie mieli już w drugiej konkurencji – biegu zjazdowym mężczyzn rozegranym w Kvittfjell. I mało brakowało, aby ich wielka faworyt K.-A. Amund stał na najwyższym stopniu podium. Uzyskał on przezeń wynik 1:45,79 przewodził w pewnym momencie stawce najlepszych. O sensację nie łada postarał się jednak Amerykanin T. Moe. Przejchawszy trasę ze średnią prędkością 103,319 km/godz. uzyskałszy czas – 1:45,75 urodzony 17 lutego 1970 roku rewelacyjny Moe sięgnął po złoty medal. I trzecim schodku podium stanął również niespodziewanie Kanadyjczyk E. Podivinsky – 1:45,87. Niespodzianką wielkiego kalibru jest nieobecność w gronie medalistów narciarzy-alpejczyków z Austrii, Luksemburga, Włoch, Szwajcarii i Francji.

Polak M. Szafranski, jako amator - wśród zawodowców uzyskał czas 1.52.59 i zajął 46. lokatę.

To, co nie udało się Aamodtowi, ku radości gospodarzy zdobył zrywacz szybki J.-O. Koss. Dwukrotny złoty medalista mistrzostw świata w wieloboju (1990, 1991), mistrz Europy (1991), rekordzista świata na dystansach 3.000 m (5.000 m i 10.000 m nie dał rywalom najmniejszych szans w wyścigu na 5.000 m, inagurującym zmagania pancernistów na superszybkim lodzie w Hamar. 26-letni Norweg uzyskał bezapelacyjnie najlepszy czas — 6.34,96, co jest nowym rekordem świata. Drugą lokatę walczyły jego rodak — K. Storiell — 6.42,68, a trzeci Holender R. Ritma — 6.43,94.

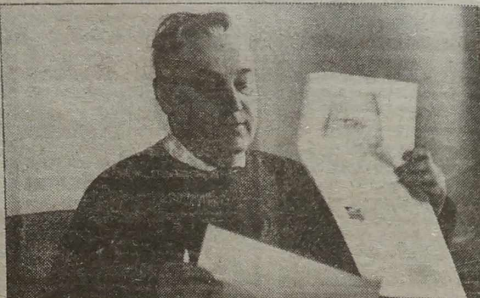
Bardzo dobrze wpisał się Polak J. Radke, który z wynikiem 6.50,4 zajął także zaszczytną 7 lokatę. Inni Polak P. Zygmunt był 18 - 6.58,91.

Wczoraj stawką zmagani w śniegu i lodzie w Lillehammer były kolejne trzy komplety medali: w judo dwukrotnie mężczyźni-sanczkarzy, w biegu na 30 km narciarzy st. wolnym, i w biegu na 500 m łyżwiarzy szybkich. Poza tym odbyły się trzy pojedynki hokejowe w grupie „A” Niemcy – Norwegia, Czechy – Austria, Rosja – Finlandia.

O ile w biegu kobiet na 15 kr.
st. wolnym w pierwszej dziesiątce
poza podium znalazły się ledwie
dwie reprezentantki Skandynawi
o tyle wczoraj w biegu na 30 kr.
mężczyzn Skandynawowie wzię
tęgi rewanż zajmując całe podium.
Podwójny sukces święcił Norwe
gowie, jako że triumfował T. Alsga
ard — 1:12.26,4 przed B. Dachle
1:13.16,6 i Finem M. Myllyläe —
1:14.14,0.

Niezwykle pasjonująca była rywalizacja saneczkarzy, a po „złoty” podobnie jak w Albertville sięgnął Niemiec G. Hackl — 3.21.571 i wyprzedził Austriaka M. Procka — 3.21.584 oraz Włocha A. Zoegglera — 3.21.833.

Trzeci finał — bieg na 500 łyżwiarzy szybkich przyniósł niespodziewanie podwójne zwycięstwo Rosjanom, gdyż najlepszy czas uzyskał A. Gołubiew — 36,33, wyprzedzając swego rodaka S. Klewszczenię — 36,39 i Japończyka M. Horri — 36,53.



Nasz ODPOWIEDZIALNY

Czym dla wojska sztab, tym dla redakcji sekretariat. Kim dla sztabu jego szef, tym dla sekretariatu sekretarz odpowiedzialny.

„Odpowiedział na co?” – spytały w tym miejscu ciękawsko, a mniej wnikliwiej w gazetową „kuchnię”. Odpowiedź byłaby prosta: najogólniej – za ukazywanie się gazety. A w szczególności: za sprawnosć swoich technicznych – biur maszynowego oraz komputerowego, tłumaczy, stylistów. Sekretariat jest na domiar własnie tym Rzymem, dokad drogi wodna wszystkie materiały, jakie wychodzą spod piór dziennikarzy tudzież docierają z agencji telegraficznych. I teraz – trzeba to wszystko wymierzyć jak ulal, żeby objętościowo zmieściło się (gdz!amy gumowic nie), rozłożyć tematycznie wreszcie – zmkamietować tak, by gazeta Czytelnikowi nie tylko treści niosła ale i oko wydomdla cieszyla. I nad tym wszystkim pieczę sprawować mial własnie sekretarz odpowiedzialny. Takie koło zamachowe wprawiające w ruch jakże ważny mechanizm redakcyjny.

W wypadku naszego „Kuriera” tym Odpowiedzialnym już od lat 10 jest Mieczysław Radziwiłowicz. Człowiek instytucja poniekąd, mający w moim palcu wszystko, co się streszcza w pracy sekretariatu. Bo Pan Mieczysław w redakcyjnych „sossach” warzy się już lat ponad 40 (!). Zaczynał jeszcze w „Czerwonej Gwieździe” w roku 1953, potem był w polskojęzycznej „Młodzieży Litwy”, potem – w „Komjuanun ticsa”, gdzie przeszedł resztę drogie od redaktora technicznego do zastępcy sekretarza odpowiedzialnego (to tak, jakby od szczerowego do podpułkownika), jeszcze potem – w „Tiesie”, a od roku 1984 jest u nas.

To niedawna, kiedy „Kurier” składany był na linotypach, Pan Mieczysław — jako rutyniarz nad rutyniarze — potrafił wręcz z zamkniętymi oczyma wymierzyć teksty na petyt, borges czy też nonparel. Teraz z odsiecz pospieszyno nam ostatnie słowo techniki — komputery, z których pomoc robiony jest skład i łamanie stron. Ten dziat jak ognio redakcyjne stawia pierwsze kroki, stąd niekźdźniwe, że nasz Odpowiedzialny spęda tu gro czasu, dwoiac się i troiac, aby nadążyć.

Jakby tego było mało, ma też na co dzień na swej głowie... Pan Mieczysław piszących redakcyjnych dziennikarzy. Często słowa na wiatr w obietnicach i zrzeczeniach, kiedy np. trzeba zdążyć na czas a tu „muza” natchnięcia? za nie przysię nie chce, albo też odwrotnie: mówiących o zestawieniu miejsca na półtoręj stronie tekstu, a w rzeczywistości przynoszących... dwie i pół. Wyrozumiałość naszego Odpowiedzialnego w takich sytuacjach możemy naprawdę imponować, za co winniśmy mu być w pas pokłonyjającemu. Dziś Pan Mieczysław, jeśli wierzyć metryce a nie wygłowi na oko, kończył lat 60. Wśród jubileuszowych słów serdecznych nieznajdą się również te oto: pięknie stworzył znanego współczesnego poety Zbigniewa Jędrzyńskiego.

*Bo w życie wchodził jak w głęboki las.
Z niego pchejście będzie po nas echo.*

a wraz z nimi nasze życzenia: oby Panu Mieczysław w zdrowiu i pogodzie ducha wchodził przez co najmniej tradycyjnych polskich 100 lat w las życia, a temu wchodzeniu oby towarzyszyło echo jak z mocarnej dąbrowy. I jeszcze: pochyć za nas wszystkich, z którymi Panu Mieczysławowi z woli losu wypadło na co dzień pracować.

Zespół redakcyjny
in corpore

Czwartkowe spotkanie
Polskiego Klubu Dyskusyjnego

W najbliższy czwartek (17 lutego) w lokalu ZM ZPL (ul. Pylimo 45/2) o godz. 18 rozpocznie się kolejne spotkanie Polskiego Klubu Dyskusyjnego. Temat: „Współczesna gospodarka Litwy: wyniki i perspektywy”. Referat wprowadzający do dyskusji wygłosi

radca Ministerstwa Energetyki Litwy
Jerzy Choroszewski.

Wszyscy zainteresowani tą tematyką zapraszani są na czwartkowe spotkanie Polskiego Klubu Dyskusyjnego.

Inf. wt.

Znad Wilij

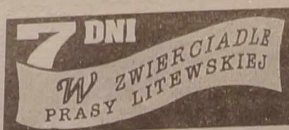
Radio 73.34 / 103.8 FM

Dział reklamy:

Wilno, al. Laisvės 60
tel. 42 94 57 fax 42 94 65

Co się odwlekło, nie ucieknie...

W sporowity Polaków na Litwie „Polonia” informuje wszystkich zainteresowanych, że z powodu siarczystego mrozu bieg narciarski, „Wileńszczyzny biały czar”, jaki miał się odbyć w sobotę pod Niemenczynem, zostaje przełożony na 20 lutego br. Wyścig będzie rywalizacji o godz. 9.30. Obowiązują wszystkie podawane wcześniej grupy wiekowe uczestników.



Tiesa

• „WOJSKOWE LOTNISKA LITWY Z LOTU PTAKA I Z BLISKA”. Ona Mickiewicz i we wtorkowym numerze pisać o niewykorzystanych możliwościach lotnisk wojskowych:

„Jak już pisała „Tiesa”, przejęta od Rosji lotniska wojskowe dotychczas nie zostały wykorzystane.

Niejednokrotnie mówiono o tym, jak cenny majątek otrzymałmy, albowiem Litwa, uznana przez byłych ZSRR za doskonałe terytorium strategiczne, oddzieliła się 12 lotnisk wojskowych. Niemal ich mieści się w lasach, w odległych zakątkach i nikogo one nie interesują, co do innych trwają spory.

Wykorzystanie lotnisk dla umocnienia obrony kraju rozpatrzył prezydent Litwy z doradcami, Sejm oraz jego Komitet Bezpieczeństwa Narodowego. Potrzebna jest do tego obiektywna informacja. (...)

Zastępca naczelnika lotnictwa wojskowego pułkownik S. Murza powiedział, że lotniska wojskowe jak na razie nie mogą korzystać z bazy w Kozłowej Rudzie. Zamierzano urządzić tam bazę szkoleniową, ułożyć eskadry, aby zgromadzeni w jednym miejscu lotnicy wojskowi mogli wykonywać wspólne zadania.

Szkoleni w Wileńskim Instytucie Lotnictwa piloci zgodnie z programem nauczania powinni też latać na samolotach wojskowych. (...)

Po dokonaniu lotu nad lotniskiem Paliepiai dowiedzieliśmy się, że pas startowy o długości 3500 m i szerokości 80 m składa się z 10 tys. płyt betonowych, z których 1000 wojskowi rozszybyli sprzedali. Pojemniki na paliwo sprzedane zostały firmom litewskim i łotewskim. W swoim czasie zamierzano pływ z Paliepiai wykorzystywać do rekonstrukcji lotniska wileńskiego. Lotnisko w Paliepiai należało do marynarki wojennej ZSRR. Było to zapasowe lotnisko dla samolotów, udających się w długotrwałe rejsy. Wyposażenie miało niezbyt skomplikowane, obsługiwało je 40 żołnierzy.

Po wyładunku na lotnisku w Meškiučiai, całe lotnisko lotnictwa wojskowe: myśliwce, samoloty szkoleniowe, śmigłowce — ujrzałyśmy pod gołym niebem zimowym. Jak powiedział naczelnik zaopatrzenia inżynierskiego w Meškiučiai kapitan R. Dautolis, piloci czekali, że samoloty są już przechowywane. Powinny stać w ciepłych hangarach. Zimowe powietrze, deszcze bardzo szkodzą aparaturze radiowej, sprzętowi lotniczemu, uzbrojeniu. Samoloty nie są wysokiej klasy, a więc niespecjalne, woda z łatwością trafia do agregatów. Dobre, nadające się do przechowywania samoloty, dostatecznie szerokie i przestronne hangary ma tylko lotnisko zokniajskie, ale należą one do samorządu szawelskiego.

Sprząta lotnisko, zgromadzone w Meškiučiai trudno jest wyremontować kapitalnie — brak warunków, części zamiennych. Grupa inżynierów, posiadających wyższe wykształcenie z zakresu inżynierii i lotnictwa, usiłuje samodzielnie wytworzać części, stopniowo naprawia wszystkie samoloty i śmigłowce, znajdujące się w Meškiučiai. (Podczas rozmowy w zimnym hangarze bez drzwi, bez światła i bez wentylacji kilku inżynierów zdrgniętymi w zimna palcami kręciło śrubę śmigłowca MiB.) (...)

Bardzo dobry jest pas startowy o długości 3500 m (był on zapasowym pasem lądowania „Burana”). Własnością MOK stał się budynek po obu stronach pasa startowego, którym się zabrania jazdy samochodem. Strefa myśliwców i strefa dodatkowa, plac startowy, place postojowe samolotów ciężkich i transportu, siedziba pułku, waki radioelektronicznej, laboratorium przypadki Szawlem. „Dla dobra jednego miasta, w imię tymczasowych pieniędzy ofiarowano ochronę całej Litwy” — powiedział pułkownik S. Murza. Lotnisko, które dla Rosji było za duże, dla Litwy stało się za małe. Samorząd zabronił wojskowemu nawet przejeżdżać przez swoje terytorium, a więc trzeba z drugiej strony budować dośrodek długą drogę. Kosztowałoby to około pół miliona litów.

Na naradzie wypowiedział się również naczelnik i bazy lotniczej kapitan J. Marcinkus. Znaczący on, że pas startowy należy do samorządu, ale służba zarządu obsługi, nawigacji i lotów mogłaby być wspólna — jak na całym świecie. Samorząd korzysta nie ze wszystkich budynków (a są one potrzebne lotnikom), wiele

rzeczy nadal się lamie i niszczy. Na zwartym terytorium samorządu znajdują się wszystkie budynki, niezbędne do normalnej pracy lotnictwa wojskowego w ochronie kraju, zorganizowania lotniczej ochrony przestrzeni powietrznej nadające się na pomieszczenia remontowe, inżynierii, do założenia laboratoriów oraz działu eksploatacji technicznej.

• „JEDNI SŁUŻĄ, INNI — BIZNESEM SIĘ ZAJMUJĄ” — red. naczelny D. Śniukas rozmawia z ministrem obrony kraju Linasem Linkevičiusem:

— „Pańskie stanowisko jest polityczne. Z uwagi na hałaśliwość naszej opozycji z pewnością nie ma się Panu dostaje...

— Może nie mnie osobiście, a resortowi najwięcej się dostaje od prasy i trudno mi powiedzieć, gdzie złożyli artykuł by inspirowany przez politykę, a gdzie przez samą redakcję.

Znam zasady prasy, sam byłem dziennikarzem. Rozumiem, że ostre materiały zapewniają wysoki nakład, autorytet pisma.

Niemniej życzyłbym dziennikarzom, aby przed krytyką zastanowili się, czy artykuł przyczyni się do porządku funkcjonariuszom, czy posłuży za podstawę funkcjonalizmowi, co do myślenia o tym, jak straszne jest to litewskie wojsko.

Dziennikarze niekiedy nie zastanawiają się nad tym, że konkretna krytyka (często bez argumentów) niepokoi wszystkich żołnierzy, psuje im nastrój, nasila nihilizm.

I jeszcze jedno. Dziennikarze nie mają żadnych tajemnic, a my, wojskowi, musimy je chronić. Moglibyśmy zareagować na niektóre artykuły, ale musielibyśmy coś niecoś ujawnić. A ponieważ nie możemy tego zrobić, powstaje wrażenie, że prasa zawsze ma rację, a ochrona kraju zawsze jest winna.

Ile by nie było trudności — obiektywnych i subiektywnych — w naszych siłach zbrojnych, należy je cenić. Piętnujemy, ale nie szkodząmy też dobrego słowa!...

LIETUVOS AIDAS

• „LUDZIE BEZ BOGA”: AGENCI NKWD — OPRAWCY — publikacja z wtorkowego numeru pióra Nijole Gastaite:

„Nielicznymi, które obok regularnego wojska, obok tzw. „istriebitielej” partyzantów tępiły też grupy prowokatorów — oprawców MSW. Nie była to nowa metoda: już w 1928 r. w Azji Środkowej socjalizm „wprowadzali” przebrani za basmachy grupy czekiści. Z czasem doświadczenie to zastosowano na Ukrainie Zachodniej i na Litwie. W 1945 r. niektóre oddziały NKWD LSRR organizują „obłudne szajki” w celu prześladowania ukrywających się osób. Z dniem 1 maja 1946 r., gdy na Litwę z Ukrainy przybył major A.I. Sokolow, specjalista tej branży, rozpoczyna się „fachowe” polowanie na ludzi. 16 sierpnia 1946 r. powstaje specjalny oddział zarządu MSW do walki z bandytyzmem, składający się z 20 osób. Wódcą nich 7 Litwinów. A 5 z nich — byli partyzanci. Oddział ten stacjonuje w okolicach Wilna, ale operacje przeprowadza w całej Litwie. W dzień oprawy noszą normalne mundury rosyjskie, w nocy wybierając się na operację przebrają się „zgodnie z legendą”: w mundury polskie, niemieckie czy litewskie. Oddział prowadzi podwójne akcje: śledzi i morduje. Udać przybyłych z innej miejscowości partyzantów według po wsiach szukając kontaktu z miejscowymi partyzantami. W tym celu wyprowadza do lasu na przesłuchanie tego lub owego mieszkańca. Oskarżając o zdradę, przemocą i torturami zmusza do napisania wyznieskiego, co wie o partyzantach. Następnie mając już dane wyznacza spotkanie miejscowym partyzantom i korzystając z odpowiedniej chwili rozstrzeluje ich. Ten główny schemat postępowania oprawców ze spec. grupy w praktyce często był urozmaicany zależnie od okoliczności, sadystycznych skłonności i fantazji „pracowników”. Miel oni nieograniczoną swobodę działania! (...)

• „CO POSIELIŚMY, TO I ZBIERZEMY”... Narcizas Rasimavičius w rubryce „Opinie”, pisze: „Gdyby w Hongkongu działały socjalistyczne ustawy Chin, to żadne mądrości czy bogactwa Anglików nie uczyniłyby z tego skrawka Chin ziemi kwitnącej. O tym, co obecnie jest w Hongkongu, zdecydowały dobre i złe dawne próbowane ustawy Anglii. Jeżeli powrócą tam ustawy współczesnych Chin, to powróci również chiński socjalizm.

Podobnie jest z Litwą. Mając narzucone nam rosyjskie socjalistyczne ustawy typu wschodniego, nieuchronnie pozostaniemy socjalistycznym krajem typu wschodniego. To nie ważne, że byli komuniści nagromadzi ogrom-

ne bogactwa, stali się prezydentami czy promierami, byli oni i są zwolennikami monopolistycznej — nakazowej ekonomii, której jak słusznie w przeszłości, tak i służą rosyjskie ustawy przepisane po litewsku na podstawie RFSRR.

Czym więc różni się dzisiejszy stan Litwy od byłej Estonii? Tam przestają działać łotewskie i estońskie warianty rosyjskich socjalistycznych ustaw. Tam przywrócono prawo zachodnie. Wiele istnieje też podstawa do odbudowy zachodniego wolnego społeczeństwa, powstania zachodnich wzajemnych stosunków ludzi. A najważniejsze — nietykalność własności (nie majątku, jak chce nasz prezydent, lecz własności). Zapytano, czy trzeba tam się spierać — do kogo należy ziemia lub budynki? Przedstawił dokumenty potwierdzające własność i odzyskując ją. Czyżby przez to na Litwie lub w Estonii mieszkańcy wstali się bezrolni, czyżby te kraje, nie wybierając neokomunistów do władzy pozostali w tyle za Litwą? Dziś nawet dziecko rozumie, że im dalej, tym bardziej w tyle pozostaje Litwa. Między innymi, we wszystkich dziedzinach życia. Czyżby nasi ludzie są głupszy, mniej pracowici, nasze położenie geograficzne jest o wiele gorsze? Naturalnie, że nie. Ale tego, że wybraliśmy nie tych i wleźli oni nam już na kark — dziś niewiele już próbuje negować. Ich porządek jest straszniejszy od nieporządku. (...)

• „NA MNIE NACISK WYWIERAJĄ WSZYŚCY”. W czwartkowym numerze wywiad z prezydentem Litwy Algirdasem Brazauskasem.

„Polityka zagraniczna jest priorytetową dziedziną pańskiej działalności. Jak określiłby Pan orientację polityki zagranicznej współczesnej Litwy? Jak pojmuję Pan „most między Wschodem i Zachodem”?

— Kto uważnie obserwuje działalność moją, Ministerstwa Spraw Zagranicznych, z którym ściśle współpracuję, to widzi, że poszukujemy równowagi. Dążę, abyśmy nie trafili pod nadmierny wpływ ani jednej, ani drugiej strony. Powinniśmy zachować tożsamość naszego państwa.

Jeżeli chodzi o Zachód, to moim zdaniem, wszystkim jest jasne, powtarzałem to setki razy, że stosunki te będą takie, jakie będą dla nas pozytywne, zarówno pod względem politycznym, jak i gospodarczym. Będziemy przestrzegać takiej orientacji i niech krytykują, jak kto chce.

Rosja — to państwo ogromne, złożone i dziś trudne do prognozowania. Powinniśmy posłuchać opinii wielkich państw Zachodu, tym bardziej, że rady te są podawane delikatnie: między Litwą i Rosją powinny być normalne stosunki. Normalne stosunki powinny być ze wszystkimi otaczającymi nas państwami. (...)

— Jak prowadzi się w uzgadnianiu traktatu między państwami z Polski?

— Najnowsze nasze postulaty przekazałmy przebywającej niedawno delegacji Polski. Jakże są to postulaty — teraz nie chciałbym o tym mówić.

— Kiedy ten traktat, pańskim zdaniem, mógłby zostać podpisany?

— Myślę, że w ciągu najbliższych miesięcy. — Ostatnie pytanie o charakterze bardziej osobistym. Kierwał Pan, jako pierwszy sekretarz KPL, częścią Związku Sowieckiego — LSRR. Teraz jest Pan prezydentem niepodległego państwa. Co zmieniło się w Panu, czy można mówić o jakimś przełomie osobistym?

— Piętno, jakie nałożyła na mnie działalność partyjna, jest tylko zewnętrzne. Pracowałem głównie w dziedzinie gospodarczej, nie uczestniczyłem w żadnej polityce. Jako przewodniczący Komitetu Planowania byłem dublerem przewodniczącego Rady Ministrów. Zajmowałem się różnymi sporami z centralnymi resortami Moskwy. Pierwszym sekretarzem partii byłem tylko przez rok — w okresie przejściowym. Powstał Sajudis, a ludzie KC też nie byli ci sami.

Moja działalność jako prezydenta jest zupełnie odmienna. Inny zakres stosunków — znacznie obszerniejszy. O przełomie można mówić w czasie Odrodzenia — wtedy u wielu ludzi nastąpił przełom. (...)

LIETUVOS rytas

• „PREZYDENT „GALERII MONET” NA LITWIE ZNALAZŁ ZŁOTĄ ŻYŁĘ” (wtorek) Arvydas Lekavičius.

„Największy aferysta wszechczasów w naszym kraju, który od przedsięwzięcia i

banków wyludził ponad 10 miliardów litów, nadzieje wierzycieli zwiłzył królowski sekretarz. Stowarzyszenie Banków Komercyjnych zreszającą gros największych banków posiada własne „czarne” listy, na których niewypłacalne albo unikające zwrotu kredytów firmy i prywatne osoby. Wśród ponad 200 uczestników tej listy jedno z największych kolekcji zajmuje prezydent zastępca spółki akcyjnej „Galeria monet” Saulius Kravulis.

Dotychczas nie wiadomo dokąd, ale w sumie S. Kravulius zaciągnął pożyczkę, Karolis niaus bankas” twierdzi, że obecnie S. Kravulis jest dłużny blisko 10 mln dolarów różnym bankom, firmom, osobom prywatnym. Według danych pracowników wydziału ochrony S. Kravuliusa Oszczędnościowego, jego długi mogą sięgać 12 mln dolarów. Niebyle dawno sam S. Kravulis mówił o takiej sumie swym przyjaciółm.

W Wileńskim Głównym Komisariacie Spraw kryminalnych S. Kravuliusowi wszczęto śledztwo na podstawie części 3 artykułu 151 kodeksu Karnego (osiąganie korzyści majątkowych drogą oszustwa albo nadużycia służbowego i narazenie osób podlegających na duże straty). W myśl tego artykułu S. Kravuliusowi grozi kara pozbawienia wolności od lat 3 do 10 z ograniczoną możliwością.

Między wierzycielami S. Kravuliusa, a różnie bardzo znane firmy, są wybitni przedsiębiorcy, znani politycy. Wielu bankierów nie chce się przyznać, że pożyczali pieniądze S. Kravuliusowi. Uważają oni, że opublikowanie takiego faktu może poważnie się odnieść na działalność komercyjną, ich partnerzy bowiem, gdy się dowiedzą, że duże sumy pieniędzy zostały lekkomyślnie pożyczone, mogą zmienić swój stosunek do nich.

Według danych „Lituvos rytas”, jedną z przyczyn, które spowodowały kryzys finansowy w Wileńskiej Giełdzie Nieruchomości było to, że giełda pożyczła półtora miliona dolarów niewypłacalnej osobie prywatnej. Prezydent Wileńskiej Giełdy Nieruchomości W. Mikėnas na kilkakrotne pytanie, czy ta osoba jest S. Kravulis, unikał wyraźnej odpowiedzi. Podobnie zachowywali się również inni biznesmeni oraz kierownicy banków. Jednakże „Lituvos rytas” zna prawie wszystkich wierzycieli S. Kravuliusa. (...)

• W „NAMIONACH CZASU” (środa) czytamy m.in.:

„Aż kilka służb socjologicznych prawie co miesiąc przeprowadza sondaż wśród mieszkańców kraju, gazety publikują ich wyniki. Zdewałyby się, że niczym nie różnią się od krajów demokratycznych.

Jednakże jest to wrażenie wyłącznie powierzchowne. W rzeczywistości, informacja o opinii publicznej z trudem toruje sobie drogę w życie.

Mimo woli staliśmy się ludźmi o psychologii autokratycznej. Najważniejszą cechą takiego człowieka jest to, że jego opinia wysnuwana jest nie z żywej informacji, ale na podstawie dogmatu. To nieważne, jakiego jest zabarwienia.

Człowiekowi o autokratycznej mentalności i sposobie postępowania zacierająca z życia informacja nie jest ograniczenie potrzebą tego to intuicje. Jest on człowiekiem pozbawionym osobistej inicjatywy, oczekującym na słuchających rozkazu. Jego przeciwstawieniem jest człowiek o swobodnej inicjatywie, którego działania dyktuje nie rozkaz, lecz informacja o zmianach w środowisku. (...)

Rzecz wspaniała. że pytając teraz człowieka, czy użył kościół, premierów itp. dowodzą się tego, o co pytamy, bowiem niewątpliwie nie uświadamia on sobie, o co go pytają. Zaufanie w ogóle cechuje społeczeństwo, nie zaufanie. Na nim opierają się stosunki w demokratycznym państwie. W naszym państwie, obywateli społeczeństwa, jak też więzi między obywatelami i społeczeństwem czy instytucjami administracyjnymi państwowymi.

A nie wiadomo, czy są poważne podstawy, aby ustalać obecnie w naszym społeczeństwie zaufanie do tej czy innej instytucji, tej czy innej osoby.

Zapewne wyniki sondażu należałoby komentować publicznie. Chciałabym teraz się wyśmiać, ale czyni się to wyjątkowo „własnym gronie”, i naturalnie, niechętnie, w sposób tendencyjny. Gdyby to czyniły odpowiednie służby, byłoby to zupełnie innym, sam badający opinie, byłoby to zupełnie coś innego. Wszak teraz dla wielu państw, niejasne, dlaczego, powiedzmy, 47 proc. głosów przed rokiem uzyskał 47 proc. głosów wyborców Litwy, obecnie zgodnie z danymi sondażu jest pozytywnie oceniany przez 47 proc. mieszkańców. Przeciwnie zjawisko w innych krajach. (...)

(Dokończenie na str. 11)

OKAZJA!
"PRZYJACIOŁKA", "PANORAMA", "KOBIETA I ŻYCIE" oraz inne czasopiśma z polskimi najtańszymi do nabycia w kalendarzu "Sąturnas", w hollu samorządu rejonu wileńskiego (Rinklinas 50) oraz w dziale reklamy "Kuriera Wileńskiego", pokój 1114.

**STALE DROGO
SKUPUJEMY
CZEKI
INWESTYCYJNE.**
Vilnius, tel. 22-10-24,
62-26-45 od godz. 10 do 17.
(Zam. 62)

**FIRMA KUPI
CZEKI
INWESTYCYJNE.**
Vilnius, Kalvarijų 14; Vilniuskio 7-412. Tel. 65-26-18, 35-28-00.
(Zam. 64)

**FIRMA KUPUJE
CZEKI
INWESTYCYJNE.**
Vilnius. Poczta główna; Justiniškis 62 a, sklep "Svitat Dziecka", tel. 22-89-20, 65-26-18, 61-74-00.
(Zam. 65)

**SKUPUJEMY ZŁOTO, PŁATYNĘ
ROZLICZAMY SIĘ OD RAZU!**
Pracujemy każdy dzień od godz. 9 do 20.
Vrublevskio 2; kolo placu Katedralnego,
Vilnius, tel. 22 70 17

Perlas
**SKLEP JUBILERSKI
"PERLAS"**
KUPUJEMY I SPRZEDAJEMY
wrobry jubilerskie, skupuje
złoto, platynę, orderzy Lenina,
pallad, srebro techniczne.
Rozliczamy się od razu.
ZWRACAĆ SIĘ: Vilnius,
Naugarduko 30, tel. 26-15-56.
(Zam. 110)

**PO DOBREJ CENIE
SKUPUJEMY
CZEKI
INWESTYCYJNE.**
Vilnius, Jasinskio 1/8,
tel. 22-31-70.
Žirmūnų 141,
tel. 76-46-79.
(Zam. 121)

Podzielimy ból Rodziny i Najbliższych z powodu śmierci naszego współpracownika
Michała KUNCEWICZA
Samorząd rejonu wileńskiego

**KURIER
Wileński**
Dziennik
społeczno-polityczny Sejmu
i Rządu Republiki Litewskiej.
Ukazuje się od 1 lipca 1953 r.

**POSZUKUJESZ NOWYCH
PARTNERÓW?**
Chcesz, żeby o Tobie
i o Twojej firmie dowiedziano się w Polsce?
Podaj ogłoszenie do "TRYBUNY".
Pragniesz, by usłyszano o Tobie w Niemczech?
Gazeta "Europacenter" czeka na Twoje ogłoszenie.
Ogłoszenia są przyjmowane w redakcji
"KURIERA WILEŃSKIEGO",
Wilno, al. Laisvės 60, pokój 1114.
Codziennie w dniach pracy od 9 do 17.

SPRZEDAJEMY
tanie ubranie z Niemiec w
wielkich ilościach (segregowane).
Cena 1 kg — 7.00 Lt.
Vilnius, tel. 46-46-55,
63,58-46.
(Zam. 145)

**KUPUJEMY I SPRZEDAJEMY
WALUTĘ**
codziennie od godz. 9 do 20.
Vilnius, Vrublevskio 2, obok pl.
Katedralnego, tel. 22-70-17.
(Zam. 90)

KUPUJĘ
dolary USA i marki niemieckie.
Vilnius, tel. 35-40-27.
(Zam. 115)

SPRZEDAJĘ
dolary USA i marki niemieckie.
Vilnius, tel. 75-25-74.
(Zam. 116)

**KUPUJĘ
I SPRZEDAJĘ
dolary USA.**
Vilnius, tel. 62-64-93.
(Zam. 117)

**DROGO SKUPUJEMY
CZEKI INWESTYCYJNE**
Vilnius, Kalvarijų 62 (vis a vis
rynku), tel. 73-21-72 od godz. 9 do 17.
(Zam. 119)

EKRANY
LIETUVA — "Salon Kiti"
(Włochy) — o 12, 14, 16, 18, 20.
VILNIUS — "Krew na piasku" (USA, Hiszpania) — o 11, 13, 15, 17.
"John F. Kennedy — strażnik w Dallas" (USA) — o 19.
HELIOS — I sala — "Mówiąca malpa" (Rosja) — o 11, 14, 16, 18, 20, 19, 20, 30. "Tajemnica rozkoszy, czyli gra namietności" (USA) — o 12, 30, 17, 20. II sala — "Gorące głowy-2" (USA) — o 10, 40, 16, 10, 19, 30. "Ostatni bohater filmowy" (USA) — o 14. "Trudny cel" (USA) — o 12, 20. "Dzika orchidea-6" (USA) — o 17, 50. Seans nocny: "Robin Hood — mężczyźni w trykocie" (USA) o 21, 10. PERGALÉ — 15-21. II — "Złotowłosa i złota twierdza" (USA) — o 12, 15, 50. "Czerwony upał" (USA) — o 14, 17, 50, 19, 40, 19, 20, II — retrospekcja litewskich filmów animowanych i spotkanie z ich twórcami — o 14.
AUŠRA — "Tajemnica śmierci fotomodelki" (USA, dla dorosłych) — o 10, 30, 12, 10, 14, 18, 10, 20. "Gita z Sitapuru" (Indie, 2 s.) — o 15, 50.

Wyrazisz szczerego współczucia
Zygfrydowi WOŁEJSZYZ z powodu
śmierci obojga Rodziców składając
zespół szkoły w Solennikach

Nasz adres:
Laisvės pr. 60. 2044 Vilnius,
Lietuvos Respublika
Kod 67218
Cena 20 ct w Polsce - 1000 zł.
Nr rejestracji — 322. Zam. 553
Drukuje Państwowe
Przedsiębiorstwo "Spauda"

FIRMA
przyjme do pracy realizatorów. Wysokie zarobki.
Vilnius, tel. 26-43-64,
26-78-11, 26-67-76.
(Zam. 152)

DROGO
skupujemy złoto, platynę.
Vilnius, Šopeno 5-19, tel. 26-08-07, 46-40-90.
Savanorių 36-70, tel. 23-42-00.
(Zam. 132)

KURS
języków angielskiego i niemieckiego według metodyki nauki
języków PHILIPS.
To wszystko w firmie "Kaiba".
Vilnius, tel. 77-82-50, 77-82-93
od godz. 9.00 do 19.00.
(Zam. 153)

SPRZEDAJĘ SIĘ
dżinsy męskie i damskie (42-58
Lt) oraz kurtki dżinsowe (55-120 Lt)
różnych rozmiarów, fasonów i kolorów.
Vilnius, tel. 35-51-36.
Kauņas, tel. 22-51-57 w godz.
9.00 — 19.00.
(Zam. 157)

KUPUJĘ
gal, pallad, platynę, srebro, kobalt,
proszek kobaltowy, ind, tantal,
tellur, niob.
Vilnius, tel. 64-16-37.
(Zam. 160)

15 lutego w godz. 16.00 —
23.00 w salł zakładu "Elfa" (Švitrigallos 33) odbędzie się
zabawa Zapustna.
Wejście 25 litów od osoby. Zapraszamy wszystkich!
Vilnius, tel. 62-75-56.
(Zam. 161)

KALENDARIUM
WTOREK (15.II) jest 46 dniem
1994 r. Do końca roku 319 dni.
* Znak Zodiaku — Wodnik.
* Imieniny: Faustyny, Georginy,
Jowity, Saturniana.
* Wschód Słońca — 7.42, zachód — 17.24. Długość dnia 9 godz. 42 min.
ŚRODA (16.II)
* Imieniny: Danuty, Julianny.
* Wschód Słońca — 7.40, zachód — 17.26. Długość dnia 9 godz. 46 min.

POGODA
Litewska Służba Hydrometeorologiczna przewiduje na 15 lutego zachmurzenie, bez opadów, wiatr wschodni. Temperatura 5 — 10 stopni mrozu.
W ciągu następnych dwóch dni bez opadów. Temperatura w nocy 15 — 20, w dzień 2 — 7 stopni mrozu.

TELEWIZJA
WTOREK, 15 LUTEGO
LTV
7.35 — Program Inf. 8.00 — Wiadomości w jęz. francuskim. 8.25 — Wiadomości w jęz. niemieckim. 8.50 — Witaj, Francjo. 9.20 — Dla dzieci. 9.40 — Film "Spojrzcie na mnie". 11.25 — Zimowe Igrzyska Olimpijskie. Podczas przerwy o 11.50 — Dziennik Olimpiady. 18.00 — Trans. Mszy św. z okazji 16 Lutego. 19.00 — Film dok. 19.30 — 2 pioski S. Santarasa. 20.10 — Wszystkiego najlepszego. 20.25 — Państwo i obywatel. 21.00 — Panorama. 21.35 — Dziennik Olimpiady. 22.00 — Magiczny teatr R. Bradbury. 22.55 — Zapusty na Żmudzi. 23.15 — Wodotłoczki wieczorne. 23.35 — Zapusty na Żmudzi (cd.). 24.00 — Zimowe Igrzyska Olimpijskie.

TELE-3
7.00 — Nowości CNN. 7.30 — Lekcja jęz. ang. 7.33 — Wiadomości Tele-3. 7.40 — Muzyka. 8.00 — Sport i aerobic. 8.30 — Film anim. 10.00 — Muzyka. 10.15 — Serial "Dzurna apteka" (11). 11.45 — Lekcja jęz. ang. 11.50 — Zimowe Igrzyska Olimpijskie. 14.57 — Lekcja jęz. ang. 15.00 — Zimowe Igrzyska Olimpijskie. 15.15 — Filmy anim. 16.00 — Muzyka. 17.00 — Sport DSF. 18.00 — Film dok. 18.30 — Serial "Dzurna apteka" (11). 19.00 — Wiersze. 19.20 — Lekcja jęz. ang. 19.25 — Wytirna. 19.35 — Serial "Santa Barbara". 20.25 — Wiadomości Tele-3. 20.30 — Nowości CNN. 21.00 — Muzyka. 21.30 — Lekcja jęz. ang. 21.33 — Serial "Taka Zuzanna i inni". (16). 22.00 — Program specjalny. 22.30 — Zimowe Igrzyska Olimpijskie. 24.00 — Lekcja jęz. ang. 0.05 — Muzyka.

WARSZAWA
10.00 — Wiadomości. 10.10 — Mama i ja. 10.25 — Domowe przedszkole. 10.50 — Olimpiada. Sanki kobiet, narty — bieg kobiet na 5 km do kombinacji, supergigant kobiet. 12.00 — "Życie" — serial prod. japońskiej. 12.45 — "To, co działasz się ostatnie" — reportaż. 13.00 — Wiadomości. 13.15 — Magazyn notowań. 13.45 — Dla dzieci. "Tik-Tak". 14.30 — 16.55 — Telewizja edukacyjna. 17.05 — Dla dzieci "Tik-Tak". 17.50 — Muzyka. 18.20 — Teleexpress. 18.20 — Sensacje XX wieku. "Generallissim i generalowie". 18.40 — "Griffith — narodzin filmu monumentalnego" — serial dok. 19.05 — "Murphy Brown" (16) — serial prod. USA. 19.30 — Olimpiada. Skróty wydarzeń dnia. 20.00 — Wycieczny. 20.30 — Wiadomości. 21.00 — "Sejmograf" — magazyn parlamentarny. 21.25 — "Niewierność po włosku" — film fab. prod. włoskiej. 22.25 — Olimpiada. Tyżwiarstwo figurne — pary sportowe. 0.25 — Wiadomości. 0.35 — Gorąca linia. 0.45 — Muzyka. 0.50 — "Ślad na lodzie" — film dokumentalny. 1.20 — "Po północy" — program publicystyczny. 2.05 — Skódemka w Jedyne.

OSTANKINO
5.10 — Dziennik. 5.20 — Gimnastyka poranna. 5.30 — Poranek. 7.45 — Przegląd rynku nieruchomości. 8.00 — Dziennik. 8.20 — Film anim. 8.25 — "Po prostu Maria". 9.15 — Film dok. 10.20 — Teatr marionetek N. Zykowa. 10.50 — Ekspresy prasowy. 11.00 — Dziennik. 11.25 — Zimowe Igrzyska Olimpijskie. 12.30 — Serial "Gorące głowy i inni" (5). 14.00 — Dziennik. 14.25 — Przedsiębiorca. 15.05 — Działanie. 15.15 — Zimowe Igrzyska Olimpijskie. 16.00 — Spotkanie żołnierzy-interaktywistów, poświęcone 5 rocznicy wycofania armii radzieckiej z Afganistanu. 17.00 — Film anim. 17.25 — Za kulisman. 17.50 — O pogodzie. 17.55 — Serial "Po prostu Maria". 18.45 — Temat. 19.40 — Dobranoc. 20.00 — Dziennik. 20.35 — O pogodzie. 20.45 — Film "Późna miłość" (1). 22.05 — Ekspresy prasowy. 22.15 — Film "Późna miłość" (2). 23.40 — Dziennik Olimpiady. 24.00 — Zimowe Igrzyska Olimpijskie.

ŚRODA, 16 LUTEGO
LTV
9.05 — Dla dzieci. 10.05 — Album
Następny numer „K.W.”
ukaze się 17 lutego.

rodzinny. 10.30 — Sprawa dnia. 10.40 — Dziennik Olimpiady. 11.20 — Olimpiada. 12.40 — Serial dla dzieci. 13.05 — Film dok. 13.30 — "Życie" — serial prod. japońskiej. 13.45 — "To, co działasz się ostatnie" — reportaż. 13.50 — "Życie" — serial prod. japońskiej. 14.30 — "To, co działasz się ostatnie" — reportaż. 14.57 — Lekcja jęz. ang. 15.00 — Zimowe Igrzyska Olimpijskie. 15.15 — Filmy anim. 16.00 — Muzyka. 17.00 — Sport DSF. 18.00 — Film dok. 18.30 — Serial "Dzurna apteka" (11). 19.00 — Wiersze. 19.20 — Lekcja jęz. ang. 19.25 — Wytirna. 19.35 — Serial "Santa Barbara". 20.25 — Wiadomości Tele-3. 20.30 — Nowości CNN. 21.00 — Muzyka. 21.30 — Lekcja jęz. ang. 21.33 — Serial "Taka Zuzanna i inni". (16). 22.00 — Program specjalny. 22.30 — Zimowe Igrzyska Olimpijskie. 24.00 — Lekcja jęz. ang. 0.05 — Muzyka.

BAŁTYCKA TV
18.00 — Program TVP. 20.00 — Wiadomości. 20.05 — Problemy i głądy. Perspektywy. Parapsychologia. Kazlauskas: Wiza przyszłości. 20.30 — Film fab. "Bez oszustwa". 22.30 — Nowiny bałtyckie. 22.40 — Sztuki. Wystawy. 23.00 — 3.00 — Program TVP.

TELE-3
9.00 — Film anim. 11.00 — Film "Santa Barbara". 11.50 — Zimowe Igrzyska Olimpijskie. 13.00 — Kawa po polsku. 13.05 — Film. "Ja, pędzi i młodzi". 15.00 — Obchody 16 Lutego z okazji 15.25 — Robertas Verba. 15.55 — Zimowe Igrzyska Olimpijskie. 16.05 — Hojny na kółka. 16.10 — Austria. 18.35 — Konfrontacje. 19.00 — Największe wiadomości. 19.25 — Film "Santa Barbara". 20.25 — Film dok. "Obcy smutki". 20.30 — Dziennik CNN. 21.00 — Wiersze. 22.00 — Film "Ogień, lód i dynamit". 22.40 — Muzyka.

WARSZAWA
10.00 — Wiadomości. 10.10 — Mama i ja. 10.25 — Domowe przedszkole. 10.50 — Olimpiada. Sanki kobiet, narty — bieg kobiet na 5 km do kombinacji, supergigant kobiet. 12.00 — "Życie" — serial prod. USA. 13.00 — Wiadomości. 13.15 — Magazyn notowań. 13.45 — Dla młodzieży. 14.30 — 16.55 — Telewizja edukacyjna. 17.05 — Dla młodzieży. 17.50 — Muzyka. 18.20 — Teleexpress. 18.20 — Zimowe Igrzyska Olimpijskie. 18.40 — "Griffith — narodzin filmu monumentalnego" — serial dok. 19.05 — "Murphy Brown" (16) — serial prod. USA. 19.30 — Olimpiada. Skróty wydarzeń dnia. 20.00 — Wycieczny. 20.30 — Wiadomości. 21.00 — "Sejmograf" — magazyn parlamentarny. 21.25 — "Niewierność po włosku" — film fab. prod. włoskiej. 22.25 — Olimpiada. Tyżwiarstwo figurne — pary sportowe. 0.25 — Wiadomości. 0.35 — Gorąca linia. 0.45 — Muzyka. 0.50 — "Ślad na lodzie" — film dokumentalny. 1.20 — "Po północy" — program publicystyczny. 2.05 — Skódemka w Jedyne.

OSTANKINO
5.10 — Dziennik. 5.20 — Gimnastyka poranna. 5.30 — Poranek. 7.45 — Przegląd rynku nieruchomości. 8.00 — Dziennik. 8.20 — Film anim. 8.25 — "Po prostu Maria". 9.15 — Film dok. 10.20 — Teatr marionetek N. Zykowa. 10.50 — Ekspresy prasowy. 11.00 — Dziennik. 11.25 — Zimowe Igrzyska Olimpijskie. 12.30 — Serial "Gorące głowy i inni" (5). 14.00 — Dziennik. 14.25 — Przedsiębiorca. 15.05 — Działanie. 15.15 — Zimowe Igrzyska Olimpijskie. 16.00 — Spotkanie żołnierzy-interaktywistów, poświęcone 5 rocznicy wycofania armii radzieckiej z Afganistanu. 17.00 — Film anim. 17.25 — Za kulisman. 17.50 — O pogodzie. 17.55 — Serial "Po prostu Maria". 18.45 — Temat. 19.40 — Dobranoc. 20.00 — Dziennik. 20.35 — O pogodzie. 20.45 — Film "Późna miłość" (1). 22.05 — Ekspresy prasowy. 22.15 — Film "Późna miłość" (2). 23.40 — Dziennik Olimpiady. 24.00 — Zimowe Igrzyska Olimpijskie.

Dyżurni wydania:
Barbara ZNAJDZIŁOWSKA
Zbigniew MARKOWICZ
Teresa ŻARK
Bronisława MICHAŁOWSKA
Anna RZEWUSKA

Redaktor
Zbigniew BALCEWICZ
Biuro ogłoszeń i reklamy —
pr. Laisvės 60,
11 piętro, pokój nr 1114.
Telefon — 42-58-63.
Czynne od 9.00 do 17.00
w dniach pracy.

TELEFONY: redaktor — 42-79-01, zastępcy redaktora — 42-79-04, 42-79-48, sekretarz odpowiedzialny — 42-79-49. DZIAŁY: państwa i samorządu terenowego — 42-78-63, ekonomiczny — 42-78-54, etyki, rodziny i prawa — 42-79-64, prawnik — 42-75-76, szkolnictwa i młodzieży — 42-79-73, 42-69-86, życia politycznego — 42-78-81, życia wsi — 42-79-68, 42-78-90, stołeczny oraz aktualności — 42-79-77, handlu, usług i komunikacji — 42-79-56, literatury i sztuki — 42-79-88, felietonów i sportu — 42-90-63, listów — 42-69-65, komercyjny oraz organizacyjny — 42-72-70, korespondenci: na rejon wileński — 42-78-90, 45-03-95, sołecki — 42-78-00, święciański — 42-21-46, trocki i szynwilecki — 42-42-67, fotokorespondenci — 42-90-81, tłumacze — 42-90-60, 42-72-71, stylści — 42-72-92, maszyniści — 42-77-72.